

UFNOŚĆ BOGU

Wykłady spisane
Łódź, 17-23.10.2015r.

***„Teraz właśnie trwajcie w Nim, dzieci,
abyśmy, gdy się zjawi, mieli w Nim ufność
i w dniu Jego przyścia nie doznali wstydu”***

(1list św. Jana 2,28)

Ufność to stan, który nie wynika z naszego umysłu, z naszego rozumu, on wynika z naszego serca. W naszym sercu jest ufność, jest, ona po prostu tam jest. Ufność to jest natura dziecka, w dziecku ufność jest naturalną rzeczą, naturalnym stanem, dziecko po prostu ufa, ufa Bogu z całej siły.

17.10.2015r - część 1

Spotkania nasze w ostatnim czasie są spotkaniami niezmiernie mocno pędzącymi, tak pędzącymi radośnie, że przemiany, które w nas następują powodują bardzo ciekawą sytuację. Można tak powiedzieć, że z taką szybkością się poruszamy, że świat za oknem przestał istnieć, tak szybko pędzimy, że nie widzimy już drzew, nie widzimy już samochodów, ludzi, zaczyna przestawać istnieć czas, zaczynamy widzieć tylko jedną wielką przestrzeń jednolitej obecności mocy Bożej, która to wszystko konstruuje, to wszystko stwarza i tym wszystkim zawiaduje. Przestajemy widzieć szczegóły tego świata, a zaczynamy coraz bardziej wiedzieć szczegóły świata nieba, świata niebiańskiego, który jest nieustanną odwieczną przyczyną istnienia tego wszystkiego co istnieje na ziemi, istnienia nas samych.

Miesiąc temu w Kazimierzu, gdy byliśmy, nastąpiło bardzo wyraźne, bardzo jasne i to w sposób cudowny, nie możemy tego inaczej nazwać, jak tylko w sposób cudowny, ponieważ nie jest to związane z rozumieniem człowieka, nie wynika to z rozumu, ale z objawienia, z Ducha Św., który dotknął, przemienił, uzdolnił i objawił - dokładnie stało się to, o czym Jezus Chrystus mówi w Ewangelii św. Jana 14: *Ja muszę z tego świata już odejść, ale moje odejście dla was jest korzystne, ponieważ przyślę wam Parakleta - Ducha Świętego, który przypomni wam, nauczy i objawi to, co już powiedziałem i zadba, objawi słowo żywe, słowo prawdziwe.*

I proszę zauważyć słowo prawdziwe się objawia. To nie stało się, bo człowiek po dwóch tysiącach lat nagle zaczął coś rozumieć. Jest to związane właśnie z tym, że Duch Św. dotknął serca i odmienił, uwolnił człowieka od zła, które człowieka ograniczało w pojmowaniu Jego obecności i obecności Ducha Św., to sam Duch Św. uwalnia człowieka od zła i daje mu poznanie. A tym poznaniem, jak już wiemy, jest poznanie, o którym już mówiliśmy wcześniej, że Modlitwa Pańska nie jest samym pacierzem, nie jest samą modlitwą, nie jest modlitwą samonośną, nie jest modlitwą samą w sobie istniejącą. Ona jest modlitwą bardzo ważną i istotną.

Proszę zauważyć Ewangelię św. Marka 7, gdzie jest napisane: *ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode mnie, dlatego ich modlitwy nie są wysłuchiwane, bo od nich samych pochodzą, skrzętnie i chytrze usuwają moje prawo i swoją tradycję zachowują.* Więc Jezus Chrystus wie o tym. Bóg Ojciec przysłał Syna swojego ponieważ tak się dzieje, ponieważ nikt nie chwali Go sercem, tylko swoimi wargami. Modlitwy ich nie są wysłuchiwane i dlatego nie może się stać to, co się ma stać, co Chrystus, Bóg Ojciec chce uczynić.

Więc przysłał Chrystusa, który przyjmuje ciało z Maryi dziewicy - Syna swojego i staje się Synem Człowieczym, czyli staje się jednym z nas. Istnieje w tym samym świecie co my, istnieje obciążony tymi samymi grzechami co my, tylko że nie ma grzechu w sobie żadnego. Niesie na sobie cały ciężar ludzkości nie skarżąc się w żadnej nawet najmniejszej sekundzie na to co się mu dzieje, nie skarżąc się na to, że jest mu ciężko, że go dręczą, że go biją, że robią różne rzeczy dziwne i złe, które są normalne dla tego świata. Nie skarży się, nikogo w swoim życiu nie oskarżył, nikogo w swoim życiu nie uderzył, księga Izajasza mówi: *nadłamanej*

gałązki nie dołamię. Więc żadnej krzywdy dla żadnego stworzenia, dla niczego co się w świecie dzieje, czyli nie czyni żadnej krzywdy nikomu.

Jest doskonale czysty, a niesie i cierpi, niesie ciężary wszystkich ludzi, którzy nie uważają tego za ciężary. Ludzie nie uważają swoich grzechów za ciężary, ale jako swoją umiejętność radzenia sobie w życiu, umiejętność kogoś wyrolowania i kogoś oszukania. A Jezus Chrystus tą umiejętność ich odczuwa u siebie jako ciężki, nienawiść i ciężar grzechu, który jest na Nim, bo jest żywą duszą, która przebywa w ciele, jest Synem Człowieczym.

Jest Synem Człowieczym dlatego, że przeżywa dokładnie wszystko tak jak każdy człowiek, bez władzy Bożej panowania nad grzechem w sposób nadludzki, ale ma tylko ufność, wiarę, oddanie, to wszystko co każdy człowiek otrzymuje na ziemi. Korzysta tylko z tych umiejętności, z tych możliwości, które każdy człowiek ma w swoim sercu: opanowanie, łagodność, wierność, dobroć, uprzejmość, cierpliwość, pokój, radość i miłość. Korzysta z zasobów serca człowieka, Syna Człowieczego i tymi zasobami, które w sercu Jezusa Chrystusa są, **z całej mocy ufa Bogu, który w Nim istnieje, znajduje swoje miejsce w Nim.** W Nim to święci się Jego imię, w Nim to, patrząc na niego, widzimy samego żywego Boga o czym Jezus Chrystus mówi: *„gdy patrzycie na Mnie, Mnie nie widzicie, ale Ojca mojego”*. Faryzeusze zarzucają Jezusowi Chrystusowi mówiąc do Niego: *kim ty jesteś? A On mówi: jestem Synem Bożym, ale wy Mnie nie widzicie, ponieważ nie znacie Ojca, o którym mówicie, że Go znacie. Żyjecie prawem możeszowym, a Możesz Mnie znał, ale wy odeszliście od tego prawa już daleko, dlatego nie znacie już Ojca, bo gdy na Mnie patrzycie, nie widzicie Mnie.*

I dlatego, gdy wjeżdża do Jerozolimy, mówi: *córo syjońska, nie bój się, wjeżdża twój wyzwoliciel na osiołku.* I krzyczą ludzie, cieszą się radując się ze Zbawiciela, bo znają pisma, a w pismach jest napisane: *Zbawiciel przyjedzie i wyzwoli ich* i cieszą się, że na ich oczach się spełniają proroctwa - na osiołku wjeżdża. A wiemy o tym, że Jezus Chrystus mówi do uczniów: *idźcie i odwiążcie osiołka, on będzie osiołkiem, na którym jeszcze nikt nie jechał, jak się spytają dlaczego go odwiązujecie, to powiedzcie, że Pan go potrzebuje.* Poszli i tak się stało, osiołka przyprowadzili, aby się proroctwa Izajasza spełniły, a faryzeusze patrząc na jadącego Jezusa Chrystusa na osiołku mówią w ten sposób: *osiołka wziął, aby udawać, że jest prorokiem, bo zna pisma i się go trzyma.* I krzyczą: *zakaż im krzyżeć, wołać hosanna!* A On mówi: *jeśli zakażę im krzyżeć, to kamienie będą wołały- hosanna na wysokości, bo przyjeżdża Zbawiciel.*

I wiemy tutaj o tym, że Jezus Chrystus wjeżdżając do Jerozolimy mówi do nich takie słowa, także w odniesieniu do faryzeuszy: *patrzycie na Mnie i Mnie nie widzicie, a gdybyście znali Ojca, to byście Mnie także widzieli.* I oni mówią: *twoje świadectwo jest nieprawdziwe, bo mówisz sam za siebie.* I proszę zauważyć bardzo ciekawą sytuację, że Jezus Chrystus nie walczy z nimi prawem Bożym, tylko usadza ich na miejscu ich prawem. Oni mówią do niego: *jeśli ty mówisz i sam świadczysz o sobie, to twoje świadectwo jest nieprawdziwe,* a Jezus Chrystus mówi tak: *ale wasze prawo mówi, że jeśli dwóch świadczy tak samo, to znaczy, że*

świadection jest prawdziwe, więc Ja świadczę sam o sobie, że jestem Synem Bożym i Ojciec, który jest w niebie świadczy o Mnie cudami, że jestem Synem Bożym, ale wy ani Ojca nie znacie, ani Mnie nie znacie, ale wypełnione jest wasze prawo, gdzie powiedziane jest, że dwóch musi być, żeby świadectwo było prawdziwe. Czyli Jezus Chrystus ich prawem ukazuje im ich miejsce, że wedle ich prawa jest w porządku. A wedle prawa Bożego nigdy nie był nie w porządku, wedle prawa Bożego zawsze jest tym, którego Ojciec posłał i nigdy żadne odstępstwo od prawa Bożego w Nim nie nastąpiło. On to mówi przecież: *przyszedłem po to, aby wypełniać wolę mojego Ojca i nic innego nie czynię jak tylko wypełniam wolę Ojca, nic innego nie czynię.*

I tutaj zauważamy tę sytuację, że gdy Jezus Chrystus jest w Jerozolimie czyni ogromne cuda, do tej pory Jezus Chrystus zakazywał mówić o sobie, gdy czynił cuda: *nie mówcie o tym, że to się stało, nie mówcie kim jestem, nie mówcie, zabraniam wam mówić.* Czyli utrzymywał tę sytuacją incognito, aby się to nie rozprzestrzeniało. Ale co się dzieje przy trzecim wjeździe do Jerozolimy? Już sam świadomie wjeżdża na osiołku, aby wiedziano, że to jest prorocstwo. Już wyjeżdża oficjalnie - *jestem Synem Bożym, jeśli na Mnie patrzycie, nie patrzycie na Mnie, ale samego Ojca widzicie.* Już nie mówi: *nie mówcie.*

Trzeci wjazd jest w pełni wjazdem wypełniającym obietnicę, a właściwie zwiastowanie, którym jest Modlitwa Pańska. Jezus Chrystus daje przecież modlitwę, uczniom, którzy widząc, że On się modli, mówią: *naucz nas tej modlitwy.* Nie zdają sobie sprawy o co proszą, a proszą o to, aby i oni przyłączyli się do tego, aby On umarł na krzyżu, żeby On za nich oddał życie. Nie zdają sobie sprawy, że ta modlitwa właśnie wypełniona będzie przez Niego, że w tej modlitwie jest napisane: *Ojciec nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie, daj nam siebie samego i zbaw nas ode złego.* I przychodzi i daje nam siebie samego.

I gdy uczniowie modlą się tą modlitwą nie zdają sobie sprawy, że modlą się o śmierć swojego Pana, mistrza, nauczyciela, zbawiciela, nie zdają sobie z tego sprawy. I gdy On mówi: *teraz umrę na krzyżu, teraz będę pojmany i ubiczowany i umrę,* to oni mówią: *co ty mówisz, Mesjasz musi żyć, jest napisane, że On będzie żył, że nie umrze, a ty mówisz o śmierci, no co ty mówisz?* Wołają o to, żeby to się stało, ale nie rozumieją tego o co wołają. Dopiero, gdy to się wydarza i jak to Jezus Chrystus mówi: *łuski z ich oczu spadają,* rozumieją, że mówił o sobie, o sobie zwiastował, że Modlitwa Pańska jest to mówienie o Nim i zwiastowanie o Nim, że On przychodzi i On odpuści grzechy. I nie odpuszcza grzechów tak jak to działo się z paralitykiem, którego przyniesiono do domu teściowej Piotra, gdzie powiedział *odpuszczają ci się twoje grzechy,* ale sam stał się ofiarą za wszystkich ludzi.

I oni wołając, wołają o Jego śmierć nie zdając sobie sprawy. I gdy przychodzi ten moment, to chcą Go od tego odwieść wołając: *ale Mesjasz musi żyć, jest napisane w pismach,*

że *Mesjasz będzie żył, a Ty umrzesz*. Ale przecież w momencie, kiedy Duch Święty spoczywa na człowieku - gdyby spoczywał na nich w owym czasie, a wiemy że dopiero spoczął po pięćdziesięciu czy więcej dniach - to oni by rozumieli już wszystkie pisma i by wiedzieli, że będzie żył, to znaczy, że zmartwychwstanie.

I proszę zauważyć, św. Maria Magdalena idzie do grobu, ona też była przecież uczennicą Jezusa Chrystusa i też wiedziała o tym, też miała dostęp do tej wiedzy, była bardzo blisko z Jezusem Chrystusem, czyli była pod krzyżem ze św. Marią Matką Bożą, z Marią Kleofasową, ze św. Janem, wiedziała co się dzieje, wiedziała o jego naukach i wiedziała o zmartwychwstaniu. I idąc do grobu zobaczyła grób otwarty i nie pomyślała o zmartwychwstaniu, pomyślała o tym, że Go ukradli, ponieważ miała oczy na uwieży, umysł na uwieży i duszę i ducha kłątwa spiętego, ograniczonego. Kiedy wchodzi do grobu płacze, ponieważ ukradli, ale przecież wiedziała o tym, że On ma zmartwychwstać, ale nie potrafiła tego skojarzyć, zrozumieć. Dopiero wtedy, kiedy Chrystus stanął z tyłu za nią we drzwiach, powiedział do niej: *Mario, dlaczego płaczesz?* Ona się odwraca, zobaczyła Pana, padła mu do stóp - *żyjesz*. I wtedy rozpoznała: *to Ty zmartwychwstałeś, tak jak powiedziałeś*. W tym momencie zrozumiała, że ona o tym wiedziała, tylko z jakiegoś powodu nie wiedziała.

Ta sama sytuacja jest z uczniami, gdy w dzień pięćdziesiątnicy to się dzieje, oni uświadamiają sobie, że oni wszystko wiedzieli, a z jakiegoś powodu nie wiedzieli. Wszystko wiedzieli, bo pisma zaczęły przed nimi stawać wszystkie otworem, wszystko zaczęli widzieć jasno, wszystko widzieli dobrze i widzieli, że wszystko to co powiedział się wydarzyło. I zastanawiają się: *dlaczego my tego nie wiedzieliśmy, mimo że wiedzieliśmy? Dlaczego nie mieliśmy do tego dostępu?* **Dlatego, że właśnie kłątwa, która ducha ich osaczyła spowodowała to, że nie mogli tego pojąć.** Dopiero, gdy Chrystus się pojawił, dotknął ich, dopiero czyste serce przeniknęło ich serca, i z serca do serca przeszła prawda i w sercu swoim poznali doskonałość, w sercu swoim poznali prawdę.

To tak jak, gdy spojrzymy na Ewangelię św. Łukasza 10, pamiętamy taką sytuację, kiedy Jezus Chrystus odwiedził Marię i Martę. Maria usiadła z Jezusem Chrystusem i słuchała o królestwie Bożym, a Marta krząta się w domu i mówi do Jezusa Chrystusa: *nauczycielu, powiedz coś Marii, aby pomogła mi, ponieważ ja sama tutaj dla nas posiłek przygotowuję*. A Jezus Chrystus tak mówi: *Marto to ja przygotowałem posiłek, przyjdź i usiądź z nami i spożywaj, Maria usiadła i spożywa ze Mną posiłek, który Ja przyniosłem, a ty zajmujesz się posiłkiem tylko dla ciała, a Ja przyszedłem was ugościć, nie abyście Mnie wy ugościli, ale żebym Ja was ugościł, przyszedłem przynieść wam chleb żywy, abyście jedli, ona go wybrała i go spożywa, a ty zajmujesz się tym, co nie jest w tej chwili istotne, a tylko jednego potrzeba, tego aby zasiąść za stołem Pana i spożywać z Nim pokarm*.

Później w Ewangelii św. Jana 11, gdy Łazarz już umarł, Marta woła: *„Panie, gdybyś Ty był, mój brat by nie umarł”*. Jezus Chrystus mówi: *„brat twój zmartwychwstanie”*, a Marta: *ja wiem Panie, że zmartwychwstanie na końcu świata, ja wiem, że wszyscy zmartwychwstaniemy*. A

Jezus Chrystus mówi: *Marto, Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, to Ja jestem. Zmartwychwstanie i życie już jest tutaj, koło ciebie stoi, Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, twój brat zmartwychwstanie już teraz.* I wtedy ona mówi: *tak Panie, Ty jesteś zmartwychwstaniem i życiem, kto w ciebie wierzy, żyć będzie wiecznie.*

Jezus Chrystus wcześniej też mówi: *Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem, kto we mnie wierzy śmierci nie ujrzy, ale żyć będzie wiecznie, żyć będzie na wieki, śmierć go nie dopadnie, ponieważ Ja jestem tym, który śmierć pokonuje, Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem* czyli już zwiastuje swoją tajemnicę w ten sposób. Nie rozumieją jej do końca, ale wtedy Marta zrozumiała, ponieważ dotknął jej swoim sercem i ona poznała.

Czyli poznajemy, gdy Chrystus serce nasze dotyka, ponieważ to On jest tą prawdą, my nie możemy pojąć, nasz rozum pojąć tego nie może. I dlatego **naszą pracą nie jest to, jak sobie radzimy z kłopotami, tylko naszą pracą jest jak potrafimy ufać Bogu, jak bardzo Jemu ufamy.** Bo gdy ufamy do samego końca, to wiecie państwo co się dzieje? Wszystkie bitwy są już wygrane. **Gdy ufamy Bogu z całej siły, do samego końca, tak jak Chrystus ufa Ojcu, tak my ufamy Jemu, to wszystkie bitwy nasze w życiu są już wygrane, bo nie my staczamy tą bitwę, ale On stacza tą bitwę i daje nam swoje zwycięstwo.**

To jest tak jak król jest królem i czy królewicz nie ma tej samej korzyści? Czy nie cieszy się tym samym zwycięstwem, tą samą mocą i potęgą co król? On nie jest poddanym, on jest synem króla. Więc królewicz cieszy się władzą i potęgą króla. To samo, gdy my wierzymy w Chrystusa, to nie wykonujemy osobno swojej pracy. Nie mówi przecież król do królewicza do syna swojego: *zarób sobie na królestwo, idź sobie swoje królestwo znajdź i sobie panuj jak ja.* Tylko mówi tak: *ty przez to, że jesteś moim synem, już właściwie jesteś także królem, kiedy ja przestanę być królem i odejdę z tego świata, to ty będziesz królem.* Już uczy go do królestwa, uczy go już królować i mówi: *przyglądaj się mnie dobrze, abyś dobrze królował jak ja króluję.* Więc królewicz cieszy się zwycięstwem, potęgą i mocą króla.

To samo my, **kiedy oddajemy się Chrystusowi Panu i jesteśmy w Nim zanurzeni z całej siły, to cieszymy się Jego zwycięstwem i wszystkie wojny są już wygrane, ponieważ On już je wygrał, On już je zwyciężył.**

Proszę zauważyć, do tej pory jest nieustanne oczekiwanie, aż Jezus Chrystus nas zbawi. A On już nas zbawił dwa tysiące lat temu - osiem dni Jerozolimy, tylko że nieustanne trwając w niepokoju i niechęci do Chrystusa, mówiąc *nie wódź nas na pokuszenie, jest: boimy się Ciebie i nie chcemy Ciebie.* To jest tak jak w jednej z Ewangelii: Jezus Chrystus przeszedł przez rzekę do pewnego kraju i wyzwolił pewnego człowieka, który biegał po grobach, uwolnił go ze złych duchów i wszedł do miasta. A oni powiedzieli: *nie chcemy Ciebie widzieć, odejdz stąd, bo my się Ciebie boimy, nie chcemy Ciebie widzieć, idź sobie i odejdz.* A ten, który został wyzwolony mówi w ten sposób: *to ja pójdę z Tobą.* A Jezus Chrystus mówi tak: *zostań tu i świadcz o mnie tym co się tobie wydarzyło.* Czyli sytuacja podobna: *my nie chcemy Ciebie widzieć, nie*

chcemy, bo się Ciebie boimy, czyli nie wódź nas na pokuszenie. Dlaczego oni tak wołali *nie chcemy ciebie widzieć, boimy się Ciebie?* Bo służyli złemu duchowi, to złe duchy się bały, to nie ludzie się bali, to nie dusze się bały, to złe duchy się bały. A tak pod wpływem złego ducha ci ludzie byli, że krzyczeli to co chciał zły duch: *nie chcemy Ciebie widzieć, boimy się Ciebie, odejść stąd.* I Jezus Chrystus odszedł, ale zostawił tego człowieka, aby świadczył o tym, że jest dla nich wolność, jeśli tylko by zechcieli, to On jest.

I mamy tą świadomość, że Modlitwa Pańska nie jest samonośną modlitwą, bo Jezus Chrystus tą modlitwę ujawnia jako zwiastowanie, jako zapowiedź swojego zwycięstwa. Modlitwa Pańska tak brzmi jak brzmi, czyli *Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi.* Zauważcie państwo, pierwsze cztery wersety odzwierciedlają radość z tego, że pojawił się Zbawiciel, a cztery następne - nienawiść do tego, że się pojawił.

To jest podwójna natura człowieka, jedna natura cieszy się z tego, że jest Chrystus, a druga natura jest wściekła z tego powodu, że jest Chrystus. I dlatego jest taka sytuacja, że gdy pojawia się świadomość tego, że Chrystus przychodzi, że Chrystus już zmartwychwstał, że Chrystus już jest, oczywiście wszyscy wiedzą, że zmartwychwstał, tylko nie mają dostępu w swoich sercach, bo duchy ich są pod wpływem osaczenia, ograniczenia i nie mogą w duchu swoim pojąć.

Dlatego Jezus Chrystus mówi bardzo wyraźnie: *nie słuchajcie ich, ducha nie mają, od siebie mówią.* I tutaj trzeba to zrozumieć: słowo ludzkie nie wyzwala, nawet najbardziej okrągłe, najbardziej doskonałe i najbardziej proste, bo **to duch wyzwala.** Duch nawet, gdyby słowa nie powiedział i tylko by był, to wyzwala. Ale jeśli słowo istnieje, nawet najbardziej cudowne, a ducha nie ma, nie wyzwala. *Nie słuchajcie ich, ducha nie mają, od siebie mówią.* I Chrystus mówi, że duch wyzwala.

I dlatego mówi prorocze słowa, które widzimy w Ewangelii św. Jana 4, 21-23: *przyjdą czasy, że nie będą chwalić Boga na tej górze ani na górze Jerozolimie, czyli w świątyniach, ponieważ Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą go wyznawali w duchu i prawdzie, nie w rozumie, w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać duchem.*

A jeśli jest duch związany w taki sposób, że się boi i woła nieustannie w taki sposób: *odejść ode mnie, bo boję się Ciebie, nie wódź mnie na pokuszenie,* to w swoim duchu wywołuje stan wstrząsu. Nasze ludzkie ciało jest takie jakie jest, w ludzkim ciele są różnego rodzaju niepokoje, różnego rodzaju stany i musimy z tym ludzkim ciałem nieustannie staczać bitwę, nieustannie trzymać się mocno, aby nie ulec pokusie, które nieustannie z ludzkiego ciała dręczy duszę, zarzuca ją swoimi pragnieniami.

I w tym momencie, kiedy wołamy *nie wódź,* to to ciało ludzkie jeszcze bardziej wpada w traumę, w stan niepokoju i jeszcze silniej tą duszę udręcza i jeszcze silniej tą duszę ścisza. I to **słowo *nie wódź* nie jest obojętne, nawet jeśli byśmy napisali ogromne traktaty na ten temat, że ono jest obojętne, to nie jest to prawdą.** Jeśli rozeznamy to słowo

psychologicznie, a nasze ciało jest rozeznane psychologicznie, a dusza jest w tym ciele, to to **ciało doznaje udręki, psychika doznaje udręki mając świadomość, że coś może ją wodzić na pokuszenie.** Nasze ciało jest udręczone, **a to udręczenie jeszcze silniej udręcza duszę,** ściska ją, wywołując w niej jeszcze silniejszy stan udręczenia, umęczenia. I w ten sposób wywołuje stan niepokoju w całym człowieku. Więc nie jest to słowo obojętne.

Natomiast, gdy wołamy *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie,* to wołamy: *Panie trzymaj nas mocno, abyśmy nie ulegli zmysłowemu ekscesom naszego ciała, temu że ono tak bardzo lubi żyć poza prawem Bożym, że ono chce wszystko czynić, co nie jest prawem Bożym.* Dlatego Bóg daje człowiekowi dziesięcioro przykazań, ponieważ wie, że taki człowiek jest, że człowiek jest zdeprawowany, że ulega zmysowości ciała, że ulega potrzebom jego umysłu, potrzebom władzy, ulega diabłu i musi mieć siłę, aby się temu przeciwstawić. Więc **Bóg daje człowiekowi dziesięcioro przykazań, mówiąc mu jaka jego powinna być postawa, aby przeciwstawiał się naturze cielesnej.**

Jest powiedziane, że Chrystus pojawił się w naturze dwoistej, jednocześnie cielesnej i duchowej, jest taka kolęda, która mówi: „cóż to za cud, dwie natury przeciwne sobie mieszkają w jednej osobie”. I to jest o tej naturze.

Dlatego wracając do sytuacji, kiedy cztery wersety mówią o radości, a cztery mówią o nienawiści - to spotykacie sami to w sobie. Zauważcie, że gdy macie świadomość tego, że osiem wersetów Modlitwy Pańskiej i osiem dni Jerozolimy są całością, jak dwie ręce w pacierzu połączone tak ściśle i pasujące do siebie, tak że widzicie tę sytuację spójności - jednocześnie otwieracie się na pełny udział w zbawieniu Chrystusowym. W ten sposób najpierw przychodzi ogromna radość, ogromne uniesienie, ogromna euforia, przeniknięcie. Ale kogo tylko przechodzi? Przechodzi tych, którzy naprawdę Chrystusa kochają. To dotyka ich serca i czują się jak oblubienica dotknięta przez oblubieńca. Gdy Jego wzrok pada na nią, czuje że pała jej serce i raduje się jej serce i dusza jej aż śpiewa.

Ale ci, którzy nie kochają Jezusa Chrystusa, to dla nich jest to obojętne dla nich to jest kompletnie nieistotne, a może nawet jest to herezja, którą trzeba zakopać głęboko pod ziemię i nie wiedzieć o niej nic, mimo że w piśmie jest to bardzo wyraźnie opatrzone różnymi wersetami i zapowiedzią Jezusa Chrystusa o tym, że to właśnie jest.

Gdy patrzymy na Modlitwę Pańską, to widzimy bardzo wyraźnie, że te dwa wydarzenia są jedną całą naturą, **jest zapowiedź, zwiastowanie i wydarzenie.** Czyli wołamy: nasz Odkupiciel wjeżdża do Jerozolimy, aby spełniło się słowo, które zapowiedział, żeby stało się to, o czym powiedział w modlitwie. Dlatego modlitwy są prośbami, o to prosimy Boga Ojca, aby przysłał Zbawiciela, aby nas wyzwolił. To się już dzieje.

Kiedy uświadamiamy sobie tę prawdę i radujemy się z Chrystusa, to druga część osobowości w człowieku, chce wszystko zrobić, aby człowiek przestał się cieszyć. Ale właściwie może nie tyle, żeby przestał się cieszyć, ale jest tam rozgardiasz, ponieważ przychodzi Pan i rozwała, co? Pamiętamy z Ewangelii winnicy: kiedy przychodzi pan do winnicy i mówi: *to jest*

moje miejsce, to biją go i zabijają, czyli nie chcą, aby pan odzyskał winnice swoją.

Ale teraz, jak to powiedział przecież Jezus Chrystus, **teraz On przychodzi jak błyskawica**. Powiedział w taki sposób: *kiedy przyjdę, nie będziecie Mnie widzieć ani tu ani tam, gdy będą mówić, że jestem tam czy tam, to nie wierzcie im i nie słuchajcie ich, bo Ja przyjdę jak błyskawica, zajaśnieję na nieboskłonie. Jak błyskawica, która się pojawia na wschodzie i widać ją na zachodzie, przyjdę jak złodziej w nocy, nikt nie będzie na to gotowy, tylko ci którzy są gotowi, tylko ci, którzy naprawdę Mnie oczekują. Ci którzy Mnie oczekują będą radośni z mojego przyjścia, a ci którzy Mnie nie oczekują, nagle poczują się zagubieni, rozgardiasz zobaczą, zobaczą że zostali złapani na niewykonywaniu woli Bożej, że czynią całkowicie inne sprawy, o siebie tylko dbają i o swój interes, nie interesuje ich w ogóle zbawienie człowieka.*

I w tym momencie jest ta sytuacja, że **jest jeszcze cały czas na to, aby się całkowicie przemienić**.

To tak jak Jezus Chrystus wisi na krzyżu i mówi do faryzeuszy: *nawróćcie się, jeszcze macie czas, bo Ja wiszę na krzyżu i nie poczytuję wam tego grzechu, nawróćcie się, a będziecie zbawieni*. Jest taka Ewangelia, Jezus Chrystus dokładnie mówi o nich, o tym, że sami chcą iść, innym nie pozwalają, czyli znają drogę, sami nie idą, innym nie pozwalają, sami chcą nad tym panować. I że On przyjdzie i słowa brzmią faryzeuszy: *nigdy nie stanie się tak, że my będziemy pokonani, żeby pokłon Bogu oddać, nigdy tego nie zrobimy*. Bo Jezus Chrystus rozmawiając z nimi, rozmawia ze złem, które tam w nich jest, którego oni trzymają się.

I tu jest sytuacja podobna: Jezus Chrystus wisi na krzyżu i mówi do faryzeuszy: *macie możliwość nawrócenia, bo Ja nie poczytuję wam grzechu i jak Ja nie poczytuję wam grzechu to i Ojciec mój wam nie poczytuje grzechu. I teraz wasza decyzja jest w waszych rękach, jeśli powiecie- tak to jest Zbawiciel, to przyjmiecie Mnie i będziecie zbawieni*. Ale co oni zrobili? Oni zaczęli zastanawiać się jak tutaj zrobić, żeby inni też nie poszli, zaczęli kłamstwo w sposób werbalny rozszerzać, czyli płacić pieniądze za to, żeby rozpowszechnić nieprawdę, że został wykradzony. Ale na tym nie poprzestali, zajmując się klątwami, **rzucili klątwę ceremonialną na wszystkich, którzy będą chcieli poszukiwać Chrystusa**, o czym jest napisane w Ewangelii św. Jana 7,48 - 49: *„czy ktoś ze zwierzchników lub faryzeuszów wierzył w Niego? A ten tłum, który nie zna Prawa jest przeklęty.”* A jest też napisane, *tylko czyste serce prawdziwe jest w stanie oprzeć się tej klątwie i tylko ono będzie mogło się tego pozbyć, wyjść poza tą nienawiść czyli klątwę*. Apokalipsa św. Jana 22, 3 mówi o tym, że **klątwy już nie będzie w Nowym Jeruzalem**, już jej nie będzie, nie będzie światła świecy, światła lampy, ani słońca, tylko będzie światłością samą Bóg i będzie wieczne życie i panowanie.

To działanie złe na człowieka w dalszym ciągu istnieje, ponieważ zły duch nieustannie dręczy duszę i ducha człowieka i dokonuje człowiek nieustannie złych wyborów. Ale **gdy wybiera Chrystusa, to Chrystus myśli jego myślami, kocha jego sercem i pragnie jego duszą**. I wtedy myśli człowieka są doskonałe, miłość w sercu wybacząca nieustannie i

kochająca głęboko i pragnienia miłosierdzia i zbawienia wszelkiego człowieka i dążenia do jedności nieustannej z Bogiem, trwania w tej jedności.

Przecież Chrystus jest żywym słowem. Kim jest Chrystus, żebyśmy to zrozumieli? Gdy Bóg stworzył człowieka na początku świata jako mężczyznę i niewiastę, to w sercach człowieka był Chrystus. Czyli **Chrystus jest integralną częścią człowieka, jest naturą człowieka**. Bez Chrystusa człowiek nie jest człowiekiem. To Chrystus, którego serce jest w człowieku, nieustannie chce powrócić do miejsca odwiecznego Jego istnienia, do stworzenia, które zostało Jemu dane, aby stworzenie poznało doskonałość Stworzyciela swojego i żeby Jemu oddawało pokłon i w Jego imieniu panowało nad wszelkim stworzeniem w imię doskonałości Bożej. Czyli **Chrystus nie jest kimś kto jest dodatkiem do naszego życia, jest główną zasadą naszego życia, jest główną mocą w naszym sercu, jest naturą naszego człowieczeństwa, które zostało nam objawione i dane na początku świata**, gdy Bóg stworzył człowieka, na obraz Boży stworzył go, stworzył go jako mężczyznę i niewiastę i rzekł do nich: „*idźcie, rozmnażajcie się i rozradzajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi, dla was wszelkim pokarmem będzie pokarm z drzewa rajy, każdy owoc z drzewa rajy, a dla wszelkiego stworzenia - zwierząt trawa zielona*”. Jest to pierwsze stworzenie świata. Później jest drugie stworzenie świata, gdzie Bóg stwarza człowieka z gliny, dlatego, że stwarza naturę ludzką, w którą tchnął to, co stworzył wcześniej. Dla niektórych ludzi jest to związane z tym, że nie wiadomo było które umieścić, to umieszczone zostały dwa. Czyli to jest może lepsze, a może to jest lepsze. Ale to jest jedno i drugie, to są konsekwencje, ponieważ Adam jest glinianym naczyniem dla człowieka doskonałego.

Jezus Chrystus wjeżdżając do Jerozolimy woła *Ojczy nasz, który jesteś w niebie*, czyli wypełnia *Ojczy nasz, który jesteś w niebie*, dla ludu wypełnia, ponieważ odzwierciedla wołanie ludu. Więc wjeżdża do Jerozolimy i mówi: *Pan was przyjeżdża, jak na Mnie patrzycie, to nie Mnie widzicie, ale Ojca swojego, Ojciec wysłuchał wasze prośby i Pan wasz przybywa, przysłał Syna swojego, wyzwoliciela. Gdy na Niego patrzycie, nie Jego widzicie, ale Mnie widzicie*.

I Bóg mówi: *nie Jego widzicie, ale moje święte imię, które w pełni się w Nim uświęciło i nie widzicie tego co On w tym świecie czyni, nie widzicie tego świata, ale świat mój, który On zaprowadza, czyli królestwo, bo mocą moją są wyrzucane złe duchy w Jego obecności i jeszcze większe cuda zostaną uczynione w Jego obecności. Ja Mu dałem królestwo, aby On królestwo wam dał. I moja wola się w Nim wypełnia, a jest doskonały w tym, bo w pełni Mnie kocha i wypełnia moją wolę do samego końca. A jak Ja jestem dla niego pokarmem, żyje słowem moim każdym, także On staje się dla was pokarmem, abyście żyli. I jak Ja z miłości do was, posyłam go do was, to On bierze cały grzech na siebie i do Mnie was przyprowadza, uwalnia was z grzechu, abyście mogli żyć. I jest doskonały i niepokalany i przez to w Nim wszelkie panowanie i władza i każde kolano na niebie, na ziemi i pod ziemią pokłon Jemu oddaje. I On to rozgramia piekło i panuje nad nim. I kto w niego wierzy, nie idzie do piekła, ale idzie do życia wiecznego. I w Nim jest tylko panowanie i zwycięstwo, udział ma w Nim. I to On jest*

Mną, a Ja w Nim, bo to On jest drogą do Mnie, bramą, życiem i prawdą. Jak Jego widzicie, to Mnie widzicie. Ja jestem i zawsze byłem, ale Ja jestem i ten Mnie poznaje, który przyjdzie do Mnie, bo jestem jaki jestem. I tylko Syn Mnie zna i nikt więcej. I Syn objawia Mnie temu, komu chce. Ewangelia św. Jana 5: Syn objawia Boga Ojca temu komu chce, bo On zna Ojca, a On objawia Ojca komu chce.

I dlatego Bóg mówi: Ja się święcę, moje święte imię się święci w Nim i w Nim to cuda się dzieją i jeszcze większe się będą działy cuda w obecności Syna mojego, Ja królestwo Jemu dałem, aby wam przyniósł i je objawia i moja wola w pełni się w Nim wypełnia i On nieustannie żyje moim chlebem, moim ciałem, moim życiem i On siebie daje, aby was karmić. Więc wy przyjmijcie Jego życie i także stańcie się karmiącymi, karmcie tych, którzy chcą, którzy są spragnieni.

Uświadamiamy sobie tę ogromną wartość. I nie wiem co trzeba mieć, aby powiedzieć, że to jest herezja, że to jest nieprawda i się tego wyrzekać, uciekać przed tym jak przed jakimś ogniem piekielnym, jeśli wszystko samo świadczy o sobie, całe pismo świadczy o tym, o prawdzie, o doskonałości. Mówić o tym, że niedobrze jest łączyć te dwie rzeczy, kościół nie chce ich łączyć, bo łączenie ich jest niepotrzebne.

Ale jest ono odwieczne, odwiecznie połączone, o tym pisma bardzo wyraźnie mówią, **że są odwiecznie połączone**. Jeśli kościół ich nie chce łączyć, to może ma w tym jakiś interes, albo może dlatego nie chce łączyć, ponieważ nie wie i nie rozumie. Może i nie wie i nie rozumie, może to dopiero teraz się otwiera. Ale przecież my jesteśmy kościołem wszyscy, kościołem są wszyscy ci, którzy we właściwy sposób w Modlitwie Pańskiej wołają i wiedzą, że nie jest oparta - siódmy werset *nie wódź na pokuszenie / nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* - na niewłaściwym tłumaczeniu, **ale na prawdziwym wydarzeniu, na prawdziwym zbawieniu i odnosi się do tego zbawienia**. Odnosi się do Chrystusa, do którego mamy się zwracać i mamy się nieustannie kierować, abyśmy żyli, a nie zastanawiać się czy to tłumaczenie może być takie, czy takie i skąd to się wzięło.

Wzięło się stąd, że Chrystus Pan umarł za nasze grzechy, zmartwychwstał, pokonał śmierć i grzech. I stąd to się wzięło, że wołamy do Niego *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*. Nie wiedząc o tym, że to jest o Nim, są problemy z tłumaczeniem, nie wiadomo jak to powinno być. Ale kiedy rozumiemy, że ta modlitwa odnosi się do Niego, to nie ma tam już w ogóle żadnej kwestii tłumaczenia, tylko jest niechęć widzenia tej spójności.

Ale my jesteśmy kościołem. Co to znaczy? Każdy człowiek jest kościołem, wszyscy ludzie są kościołem, **ale prawdziwym kościołem są ci, którzy w Modlitwie Pańskiej trwają w oddawaniu się Bogu z całej siły i widzą w Nim sprzymierzeńca, widzą w Nim wyzwoliciela, widzą w Chrystusie tego, który ratuje ich i którzy mają w Nim udział**. Oni są prawdziwym kościołem. A przecież wiemy o tym, że Chrystus jest oblubieńcem, a kościół jest oblubienicą, a wiemy o tym, że Modlitwa Pańska jest Jego oblubienicą, jest jak oblubienica, bo to jest kościół, to są ludzie, którzy naprawdę Go kochają i gdy On przychodzi

cieszą się z Jego przyjścia, a nie szukają wyjścia z trudnej sytuacji, w której się znaleźli. Jeśli kochamy kogoś, to się cieszymy z tego powodu, że on przychodzi, a nie że zostaliśmy nakryci na zdradzie. Oblubienica, która czeka na swojego oblubieńca, kiedy go widzi, już się przystraja, już się cieszy, już posiłek szykuje, aby ten który przychodzi, był radośnie przyjęty, a nie zastanawia się kogo tu w szafie ukryć. Oblubienica czekająca na swojego oblubieńca radośnie czeka, nie zastanawia się, nie jest w trudnej sytuacji, nie jest w sytuacji, która powoduje w niej niepokój.

I dlatego **ci, którzy czekają na Chrystusa naprawdę, radują się z Jego przyjścia**. A ci, którzy Go nie kochają, są w sytuacji trudnej i nie wiedzą co teraz począć, bo przyszedł Pan i zastał ich w sytuacji kompletnie niewłaściwej, przyszedł jak złodziej w nocy, przyszedł jak błyskawica, nieoczekiwana, niezapowiedziana, nagle się pojawił, nie tak jakby ktoś chciał, nie zaanonsował się, tylko przyszedł nagle i zaskoczył. *Przyszedł Pan, co teraz zrobimy? Zastał nas w sytuacji nieprzygotowanych, nie gotowych.*

Jedyną rzeczą jest jedyna prawda, o której zapomniał Judasz Iskariota. O jakiej rzeczy zapomniał Judasz Iskariota? O tym, że miłosierdzie Boże jest większe od jego grzechu, że jego grzech nie jest większy od miłosierdzia. Judasz Iskariota zwraca się do Boga: *Panie, zgrzeszyłem, ale twoje miłosierdzie jest większe od mojego grzechu, wybaw mnie.* I byłby wybawiony, ponieważ **miłosierdzie Boże jest większe od grzechu każdego człowieka i dlatego miłosierdzie Boże nas wyzwala, miłosierdzie Boże nas wydobywa z wszelkiego problemu, wszelkiego cierpienia, z wszelkiego chaosu i wszelkiego udręczenia.**

Oczywiście każdy o tym wie, kto się nad tym zastanawia, ale gdy to zostanie wypowiedziane, mówią *tak, rzeczywiście tak jest*. Miłosierdzie - wybaczenie nie krzywdzi człowieka, który wybacza i nie krzywdzi tego, któremu jest wybaczone. _Więc dlaczego ono jest nie takie popularne, że człowiek tak bardzo mocno się opiera wybaczeniu, tak jakby przechodził jakieś katusze wielkie, jakby nie wiadomo ile batów miał dostać, czy nie wiadomo jakie cierpienie by go spotkało. Gdy ma wybaczyć, dręczy się i męczy tak jakby nie wiadomo co na niego spadło.

Wybaczenie nie krzywdzi go, wybaczenie udręcza tylko diabła. To diabeł się kryguje, diabeł się wierci, kręci i wije, zwija się w nienawiści do tego, który wybacza, bo to jego krzywda spotyka. Jak może krzywda spotkać tego, któremu się należy sprawiedliwość? Jak może krzywda spotkać złodzieja, którego złapali na złodziejstwie? Spotyka go sprawiedliwość, kara, na którą zasługuje. On się liczy z tą karą, nie dzieje mu się krzywda. Krzywda mu się nie dzieje, ponieważ liczył się z tym, że spotka go kara i to nie jest krzywda, to jest sprawiedliwość.

Zauważmy, dlaczego człowiek nie lubi wybaczać. Dlatego że jest coś w nim, które lubi zemstę, lubi cierpienie drugiego człowieka, lubi przyglądać się jak tamten cierpi, a przecież mógłby powiedzieć *wybaczam tobie i nie ma sprawy*, ponieważ wybaczenie nie krzywdzi

wybaczającego i nie krzywdzi tego, któremu wybaczymy.

Jezus Chrystus wie o tym bardzo dokładnie i dlatego mówi w taki sposób: *jeśli twój współbrat zgrzeszy przeciwko tobie i powie - wybacz mi, to wybacz mu, jeśli by nawet to uczynił sto razy na dzień i sto razy przyszedł do ciebie - wybacz mi - to mu wybacz, dlatego ponieważ wybaczenie w żaden sposób ciebie nie krzywdzi, ani jego nie krzywdzi. To jest najlepsza rzecz jaka może spotkać ciebie i jego, nie krzywdzi ciebie i nie krzywdzi jego, więc daj mu to, co nie krzywdzi ciebie i nie krzywdzi jego, jeśli on ci zrobił coś złego, wybacz mu. A ludzie: dlaczego mam to zrobić, dlaczego? Przecież on cały czas grzeszy.*

Dlaczego ludzie tak nie lubią robić tego, co ich nie krzywdzi, tylko robią to co ich krzywdzi? Pamiętamy Ewangelię św. Marka 10, w której było napisane *stokroć więcej w prześladowaniach*. Jezus Chrystus chce powiedzieć w tej Ewangelii takie słowa, że prześladowaniem młodzieńca było jego bogactwo, on nie wiedział, że bogactwo go prześladowuje, dowiedział się dopiero wtedy, kiedy zobaczył, że ono nie pozwala mu pójść z Chrystusem. Zobaczył bogactwo jako prześladowanie samego siebie, nie chciał tego, ale zobaczył. Myślał, że bogactwo jemu pomaga, ale okazało się, że był w nim zakochany. I gdy Jezus Chrystus mówi: *sprzedaj wszystko i chodź za mną*, on zauważył, że bogactwo jest prześladowcą jego, osacza go.

I Ewangelia ta sama w dalszym ciągu mówi w taki sposób: *kto z powodu Mnie i Ewangelii przychodzi do Mnie i porzuca dom, matkę, ojca, pola, otrzymuje stokroć więcej domów, pól, matki i ojca w prześladowaniach i życia wiecznego w przyszłym życiu. Co to oznacza? Oznacza to dokładnie tą sytuację, Chrystus mówi: *zanurzam się w tobie, aż do samego dna i jestem w prawdzie, tam gdzie oblubieniec jednoczy się z oblubienicą, tam jestem i poznajesz Mnie i Ja jestem w tobie, a ty jesteś we Mnie, raduję się z ciebie, a ty się radujesz ze Mnie i widzisz wtedy wszystkie rzeczy, które kiedyś były twoimi oblubienicami i oblubieńcami, wszystkie sprawy tego świata, widzisz jak cię trzymają i nie pozwalają, abyś ze Mną była w pełni oblubienico moja. Widzisz wtedy jak bardzo to, co ci się podobało, w tej chwili cię oskarża i cię dręczy i nie chce cię uwolnić. Ale kiedy przyjdiesz do Mnie z całą siłą i zapomnisz o tym wszystkim, zanurzysz się we Mnie, to Ja cię z tego wyzwolę i nie będziesz już prześladowana przez władze tego świata.**

Ta Ewangelia mówi dokładnie: ***ciesz się was to, co macie, ale kiedy Ja przyjdę i dotknę waszego serca i dusza zapagnie Mnie i pozna Mnie, już nie będą te rzeczy, które was cieszą, ale te rzeczy, które was prześladowają, bo one nie będą pozwalały wam przyjść do Mnie, one was będą trzymały. To, co wam się podobało, stało się waszym prześladowcą.***

Dlatego Modlitwa Pańska, która objawia się i osiem dni Jerozolimy, objawia prześladowcę. Kiedy zanurzamy się w głąb i zaczynamy uświadamiać sobie całość tej modlitwy, uświadamiając sobie, że nie jest ona modlitwą samonośną, ale zwiastującą osiem dni Jerozolimy, czyli mesjański wjazd Jezusa Chrystusa, odkupieńczy wjazd, to uświadamiamy

sobie, że faryzeusze, ci którzy nie chcieli Go wcale, jak bardzo są udręczeni tą prawdą, która się na ich oczach dzieje. A ludzie jak bardzo są radości z tego powodu, że to się na ich oczach dzieje. A faryzeusze jak bardzo są nienawistni i przerażeni tym, co się na ich oczach dzieje, bo mieli innego Pana.

O tym mówi Jezus Chrystus w Ewangelii św. Jana 8: *waszym ojcem jest diabeł, robicie to co u niego widzicie i mówicie to co u niego widzicie. Moim Ojcem jest Ojciec na niebie, Ja chodzę jego drogami i mówię to co od niego słyszę i robię to co u niego widzę*. I oni są przerażeni tą sytuacją. Dlatego sytuacja dzisiejsza ukazuje bardzo mocno to w jakiej człowiek sytuacji się znajduje, czego się trzyma, jakie są jego pragnienia, jakie są jego potrzeby, co jest dla niego tak naprawdę ważne. Czy żyje zbawieniem czy dobrym samopoczuciem z powodu posiadania?

Ewangelia św. Łukasza 16 mówi o tym: *róbcie dobry użytek ze złej mamony*. Czyli jeśli macie pieniądze, dużo pieniędzy, to czyńcie wszystko, aby przyczyniły się do zbawienia, ponieważ jest to możliwe, czyli nie mówi: porzućcie pieniądze, ale mówi: *zróbcie dobry pożytek ze złej mamony, aby ona służyła wam i żeby zbliżała was do królestwa Bożego*.

Ta Ewangelia jest też pewnym takim potrójnym wyrażeniem, jak Ewangelia św. Łukasza 15, gdzie jest napisane: zagubiona owca, zagubiona drachma i syn marnotrawny.

Proszę zobaczyć, syn marnotrawny, kiedy on mówi do Ojca *daj mi część mojego majątku*, ojciec daje mu część majątku i ten syn odchodzi do krainy odległej i w tej krainie roztrwania cały majątek. I w tej krainie następuje głód i ciemność i zimno. I nie mając nic do jedzenia najmuje się do człowieka z owej krainy, a ten posyła go na pole, gdzie świnie są w zagrodzie i jest ogromna góra strąków tam przygotowana. I mówi jemu: *dawaj tym świniom te strąki*. I on tym świniom te strąki daje. I po pewnym czasie mówi tak: *ja tym świniom daję strąki, ale nikt mi tych strąków nie daje*. Co to oznacza? Ludzkie pojmowanie, proszę zauważyć, mówi w taki sposób: przecież ma górę strąków, dlaczego sobie sam ich nie weźmie, czy ma obie lewe ręce czy co, że nie może sobie wziąć tych strąków, najeść się i być najedzonym? A natomiast świnie uczą go innej natury, świnie ukazują mu pewną rzecz. On patrzy na te świnie i widzi w tych świniach, że one są bardzo zadowolone z tego, że ktoś im te strąki daje. I co czują? On czuje w nich wdzięczność, że są te świnie wdzięczne jemu za to, że on te świnie karmi. One mają ryjki i mógłby po prostu te strąki zjeść, albo mógłby otworzyć tą zagrodę i puścić te świnie, aby wpadły w te strąki, by się nażarły i już. Ale on daje. Ponieważ chodzi o to, że świnie czują się zaopiekowane i są wdzięczne jemu. A on co mówi? *W sercu czuję głód, a mnie tych strąków nikt nie daje*, czyli nie mam być komu wdzięczny, nie mam nikogo, kto łzę uroni za mną, nie mam nikogo kto się nade mną pochyla i kto cię zmartwi moją sytuacją, nie mam nikogo kto zapłaci z powodu mojej sytuacji, nie mam nikogo, komu mógłbym być wdzięczny. I mówi: *pójdę do ojca, który zapewne płacze z tego powodu, że mnie tutaj nie ma, on by dał mi tych strąków, a ja byłbym wdzięczny, idę do niego, bo tak jestem bardzo głodny wdzięczności, aby komuś być wdzięcznym*. Czyli bardzo jestem głodny aktywności mojego ducha, mój duch cierpi

z powodu tego, że nie ma nikogo kto o niego dba i dusza moja cierpi z tego powodu, że nie ma nikogo, kto o nią by dbał. Jest ojciec, wracam do niego, będę chociażby sługą jego, ale będę wiedział, że ktoś o mnie dba, że ktoś z powodu mojego losu łzę ociera, że ktoś przychodzi i dba o mnie, a ja wiem, że mogę być wdzięczny jemu.

Dlatego syn marnotrawny ukazuje tutaj tą sytuację opamiętania się i uświadomienia sobie, że tak naprawdę nie bogactwo jest tym, co mu daje szczęście, ale to, że ktoś jest, kto o nim myśli, kto dba o jego los, kto nieustannie się jego losowi przypatruje i kto nieustannie dba o to, aby sobie krzywdy nie zrobił. I tak bardzo potrzebował tej świadomości, bo tak bardzo potrzebował, aby być wdzięcznym temu, który się nim opiekuje. Dlatego, gdy zobaczył tą wdzięczność u świń, powiedział: *nikt mi tych strąków nie daje, jakbym był wdzięczny, żeby był ktoś, kto by mi je dawał, kto by o mnie pamiętał, komu by zależało na moim losie i by dawał mi te strąki z tego powodu, że jestem ważny dla niego, a tak jestem sam, jakoby ważny dla siebie, ale nieważny dla nikogo.*

Część 2

Czego Chrystus od nas chce dzisiaj kiedy przychodzi i się objawia? Pojawia się jak błyskawica, która pojawia się na wschodzie i widać ją na zachodzie i pojawia się jak złodziej w nocy, kiedy zaskakuje tych, którzy nie są gotowi i ci, którzy nie pragną, boją się Jego, albo chcą się ukryć, chcą zapomnieć w ogóle o tym, że ma przyjść. A ci którzy są radosnego serca - pała ich dusza, tak jak dusza dwóch uczniów, którzy szli do Emaus, gdzie rozmawiają: *czyż nie zauważyłeś jak dusza twoja pałała, jak serca nasze pałały, czyż nie zauważyłeś? Nasze serca, nasze dusze pałały.* Najpierw mówią: *jakiś człowiek szedł sobie, podróżny, który ich zaczepił - dokąd idziecie?* I dziwili się, że on nic nie wie o tym, co się wydarzyło w Jerozolimie. I zaczęli mu opowiadać, co się wydarzyło w Jerozolimie, a On objaśniał im Pisma. A później, gdy zatrzymali się we wsi, przy wieczerzy, gdy zaczął dzielić chleb, poznali go, a On zniknął. I wtedy mówią w ten sposób: *zobacz, zobacz, czyż nie zauważyliście jak nasze serca pałały, serca nasze poznały Jego, nasze serca pałały, mimo że nasze oczy były jeszcze na uwięzi, to serca nasze pałały, serca nasze radosne były z tego co się wydarzyło, że On przyszedł, że jest, teraz to widzimy.*

I dzisiaj jest taka sama sytuacja - serca pałają, dusze się radują z powodu Chrystusa, który przychodzi, cieszą się, radują, pulsują. I ci którzy tak naprawdę dostrzegają to objawienie, to ukazanie, że Modlitwa Pańska i osiem dni Jerozolimy jest to zwiastowanie i wypełnienie tego zwiastowania, wołania człowieka, które sam Bóg daje, abyśmy wołali słowami tymi. Mówi w ten sposób Jezus Chrystus: *nie proście o to czy o tamto, ale proście o jedno, Bóg Ojciec dokładnie zna wasze serca, proście o to - Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie i zbaw nas ode złego.*

I Bóg daje im tą modlitwę, Chrystus sam daje im tą modlitwą, aby ta modlitwa z nieba,

która przychodzi, była wysłuchana, ponieważ gdy On daje tę modlitwę, to ona jest modlitwą prawdy i jest wysłuchana. A On tak bardzo chce, aby oni żyli, że sam przychodzi i sam daje tę modlitwę, aby była wysłuchana. Aby nie było tak jak w Ewangelii św. Jana 7: *ten lud chwali mnie wargami, a sercem swoim jest daleko ode mnie, dlatego ich modlitwy nie będą wysłuchane, bo od nich samych pochodzą*. Aby te modlitwy nie były od nich, tylko były od samego Boga, który przychodzi i daje im tę modlitwę, aby oni tą modlitwą się modlili i żeby ona była wypełniona. A ona się wypełnia już w niedługim czasie od tamtego czasu, gdy On tą modlitwę daje.

I dlatego serca pałają, gdy widzimy tę jedność Modlitwy Pańskiej i ośmiu dni Jerozolimy, które są mesjańskim odkupieniem, gdzie Mesjasz wjeżdżając do Jerozolimy, wjeżdża jako całkowicie już objawiony. Wjeżdża na osiołku, aby zadość się stało proroctwom, aby wedle proroctw, żeby oni wiedzieli, że proroctwo się ziszcza i wołają przeciw: *jakżeż jesteśmy szczęśliwi, hosanna na wysokości, że proroctwa się ziszczają na naszych oczach, nasz Zbawiciel na osiołku wjeżdża, jak jest w proroctwie napisane*.

I dlatego tutaj nasze serca pałają. **I czego od nas chce Chrystus? Serca nasze i dusze nasze pociągając do siebie, ukazując nam tajemnicę swoją, chce abyśmy mieli udział w jego odkupieniu.** Dzisiaj się mówi, że wszyscy już mają udział w odkupieniu. Ale cały czas mówią *nie wódź na pokuszenie*, aby tego odkupienia nie było, żeby się ludzie bali tego odkupienia. Kiedy wołamy *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, to nie wołamy dlatego, że ktoś zmienił w Piśmie Świętym na *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, bo ktoś zastanowił się, że lepsze tłumaczenie będzie takie, że tamto może nie jest takie zgrabne, ale to tłumaczenie będzie zgrabniejsze. Ale to nie chodzi konkretnie o żadne tłumaczenie, **chodzi o prawdę wypełnienia wołania człowieka pragnącego naprawdę prawdziwego zbawienia, prawdziwego Chrystusa, pragnącego prawdziwego życia**, wołanie: *Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuścić, abyśmy ulegli pokusie i zbaw nas ode złego*.

I tutaj to wołanie się ziszcza w ośmiu dniach Jerozolimy i chce Chrystus, abyśmy my wołali: *Ojczy mój, który jesteś w niebie, uświęciło się imię Twoje, święci się imię Twoje. Święci się? Widzimy Ciebie, radujemy się z Twojego przyjscia, święci się imię Twoje, cieszymy się oto z tego, że święci się imię Twoje, przyszło i raduje się, całą ziemię oświecła, nasze serca pałają z tego, że imię Twoje się święci w naszych sercach, czujemy jak ono przychodzi i święci się imię Twoje i nie chcemy niczym innym już żyć, tylko Twoim świętym imieniem, Tobą samym. I chcemy, aby królestwo Twoje się rozszerzało w nas i radujemy się, że się rozszerza i nie stajemy, mówimy o tym wszędzie, wszem i wobec, aby królestwo Boże się rozszerzało. I wypełniamy Twoją wolę, chcemy żyć tylko Twoją wolą, ufniymi będąc do samego końca, bo tak naprawdę udział w Tobie mamy tylko wtedy pełny, kiedy ufamy Tobie, bo nie my swoją umiejętnością siebie zbawiamy, ale to Ty nas zbawiasz przez to, że oddajemy się Tobie i ufamy*

Tobie do samego końca, bo Twoje zwycięstwo jest naszym zwycięstwem. Kiedy jesteśmy w Tobie, to Ty przygarniesz nas do siebie i obdarowujesz nas swoim zwycięstwem, oznacza dajesz nam siebie samego. I tutaj wołamy: daj nam chleba naszego powszedniego, a Chrystus mówi: daję wam siebie, a i wy idźcie i dajcie Mnie innym, wy ich nakarmicie, mówcie i powiedzcie, że Ja już jestem, chcę o tym powiedzieć, aby wasze dusze żyły Mną, moją obecnością, moim życiem, moim zwycięstwem. Jak Ja karmię się życiem Ojca, tak wy karmcie się moim życiem, a niech inni karmią się Mną przez was. Ja chcę, aby wasz duch we Mnie był zanurzony, abyście z całej siły wierzyli, abyście z całej siły ufali, a Ja wtedy wasze duchy posyłam, aby działały.

Czyli inaczej można było powiedzieć: *oddajcie mi swoje duchy, a Ja w waszym duchu będę działał wszędzie i wasz duch nie będzie w jednym miejscu, a będzie w wielu miejscach. A gdy dajecie mi swojego ducha, to nie będziecie tylko tu czy tu, ale będziecie tam wszędzie. Ponieważ jak Ja jestem we wszystkich i we wszystkim w każdym miejscu, kiedy Ja będę w was z całej mocy, to wasz duch także będzie wszędzie. Bo nie będzie swoją mocą, ale moją, nie będzie czynił tego co on chce, ale to co Ja chcę, nie będzie w swojej chwale, ale będzie w mojej chwale, będzie trwał w świętym imieniu Ojca, będzie Ojciec w nim mocą, będzie trwał w świętym imieniu, będzie królestwo Boże się w nim rozszerzało. A Ja jestem, potrzebuję serca czystego, abym w nim działał, bo Ja nie opuściłem tej ziemi. Aby ten świat doznał zbawienia, przyjąłem ciało z Maryi dziewicy i stałem się człowiekiem. Bo Ja byłem od początku świata, ale nikt mnie nie chciał, więc przyszedłem w ciele, aby mnie chciał, abym mógł odkupić ten lud umiłowany, człowieka umiłowanego, aby żył.*

I dlatego, Chrystus chce powiedzieć: **od was chcę, aby wasz duch nieustannie żył prawdą, aby wszystko co czyni człowiek, aby było na chwałę Boga.** Czyli inaczej można było powiedzieć, w taki sposób Chrystus chce to przedstawić, żeby na chwałę Boga się działało, to znaczy wychowujcie dzieci w Bogu, wierząc w Boga, wychowujcie dzieci będąc nieustannie zanurzonym w świętym imieniu moim, wychowujcie dzieci, aby się rozszerzało królestwo Boże w was i w nich i we wszystkich dookoła. Wychowujcie dzieci nieustannie wypełniając moją wolę, wychowujcie dzieci spożywając pokarm mój Mnie samego, słowo żywe, a i Ja będę w was słowem żywym, wychowujcie dzieci nieustannie wybacząc, będąc miłosiernym, wychowujcie dzieci nieustannie ucząc ich, że Ja jestem radością, prawdą i w Nim jest wszelka prawda i moc. Wychowujcie dzieci samemu trwając w oddaniu Mnie, wołając *nie dopuść, abym uległ/uległa pokusie* i wychowujcie dzieci nieustannie trwając i wierząc we Mnie, abyście mieli życie wieczne, we Mnie zmartwychwstałego, który pokonał grzech, pokonał śmierć, stał się bramą, drogą, życiem i prawdą, do Ojca, bo nikt nie przychodzi inaczej do Ojca mojego jak tylko przeze Mnie.

I czy to jest trudne wychowywać dzieci, żeby nie kradły, nie zabijały, źle nie mówiły, żeby żyły w prawdzie? Ktoś by powiedział: *jak tu żyć, mając Boga w sercu, w tym świecie? Jak tu żyć wypełniając wolę Bożą, aby się święciło się imię Boże? Jak tu żyć rozszerzając królestwo Boże? Jak tu żyć wypełniając wolę Bożą? Jak tu żyć spożywając nieustannie pokarm Boży? Jak*

tu żyć wybacząc w tym świecie? A gdzie? Tutaj jest mnóstwo do wybaczenia. W niebie trzeba by było schodzić całe niebo i się nie znajdzie nikogo komu można by było wybaczyć, bo tam nie ma grzechu. Tutaj na każdym kroku jest możliwość wybaczenia, które nie krzywdzi wybaczonego i nie krzywdzi tego, któremu wybacza.

Więc Chrystus chce przedstawić: *chcę wasze duchy, aby wasze duchy Mnie się oddawały. Prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać. **Stańcie się świątyniami moimi.** Bóg poszukuje prawdziwych wyznawców. Nie będą chwalić Boga ani w tej świątyni, ani w tej świątyni na tej drugiej górze w Jerozolimie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać. Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą go wyznawali w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać, ducha waszego potrzebuje, aby święcić się w Nim. I w nim będę w tym świecie działał, bo Ja jestem i ducha potrzebuję wyznawców, abym w nim mógł działać w tym świecie.*

*I dlatego wierzcie we mnie z całej siły i ufajcie mi. **Potrzebuję ufnych dusz, ufnych duchów. Ufajcie mi z całej siły, a Ja będę wasze duchy posyłał tam, gdzie nie wiecie, ale będziecie mieli z tego radość,** że to się będzie działo, bo będziecie mieli nieustanny udział ze Mną, bo tam, gdzie Ja, tam i sługa mój, a będziecie z całej siły pod moją opieką, ponieważ wara wszystkim tym, którzy chcą sługę ocenić mojego, bo Ja mam tylko prawo sługę mojego ocenić. Więc nikomu nie pozwolę sługi mojego ocenić.*

Ten, który żyje w prawdzie Bożej, prawo moje Boże przestrzega, jest tym, który prawo Boże przestrzega, a wy chcecie go udęczać, ponieważ waszego prawa nie chce przestrzegać, a wasze prawo jest daleko, daleko od prawdy Bożej, a właściwie jest przeciwne prawu Bożemu i chcecie go udęczać dlatego, ponieważ nie wypełnia waszego prawa, ale wypełnia w pełni moje. I Ja mam do niego prawo, nie wy, bo on wypełnia moje prawo, nikogo nie krzywdzi, nikogo nie dręczy, nikogo nie męczy, niesie chwałę moją i światłość moją. A wy chcecie go udęczyć, bo waszego prawa nie chce wypełnić. Ale wasze prawo od początku było kłamliwe, od początku mnie nie chciało, od początku było fałszywe, od początku było oparte na diable, który jest od początku zabójcą i złodziejem. Więc kto wypełnia to prawo, nie wypełnia prawa Bożego, nie należy do nieba, do Ojca. Bo ten, który należy do Ojca mojego i do Mnie, to wypełnia dziesięcioro przykazań, wypełnia prawa miłości i ma owoce Ducha Świętego.

Jak Chrystus powiedział: po owocach ich poznacie: opanowany, łagodny, opanowany przeze Mnie, nie on mówi, ale Ja, opanowany przeze Mnie, łagodny moją łagodnością, wierny moją wiernością, dobry moją dobrocią i uprzejmy moją uprzejmością, cierpliwy moją cierpliwością, spokojny i wypełniony moim pokojem, wypełniony moją radością i wypełniony Mną samym, który jestem miłością, cichy moim pokojem, łagodny moim pokojem, niosący mój pokój. Pamiętajcie osiem błogosławieństw: ci którzy, zaprowadzają pokój będą nazwani synami Bożymi. I w tej chwili rozumiemy naszą tą pracę.

MEDYTACJA

Przejdźmy do praktyki, a tą praktyką będzie to o czym właśnie Duch powiedział, abyśmy

duchem swoim oddali się w pełni owocom Ducha Świętego, Jego naturze, abyśmy ducha swojego oddali Jemu, aby mógł w nas działać i aby działały się te rzeczy, które On chce, abyśmy go w żaden sposób nie powstrzymywali. A nie powstrzymujemy go wtedy, kiedy żyjemy tylko Jego prawem, bo Jego prawo dla nas jest najważniejsze.

To prawo ziemskie chce pozbyć się Chrystusa, pozbyć się owoców Ducha Świętego, pozbyć się prawdy, pozbyć się wszystkiego i tylko na zewnątrz udawać, że jest dobrymi, po to aby oszukiwać, łamać, żąć, ciąć i zabijać wręcz, zabijać nadzieję, zabijać moralność, zabijać doskonałość, zabijać Chrystusa w człowieku.

Poprośmy Ducha Świętego o to, aby nasz duch stał się zdolny w pełni i godny temu, aby być Jego w pełni sługą i miejscem. Jak to powiedział Jezus Chrystus w Ewangelii św. Jana 4, 23-24: *prawdziwi wyznawcy Boga wyznają w duchu i prawdzie, bo Bóg jest duchem i duchem należy go poszukiwać. Bóg poszukuje wyznawców, którzy będą go wyznawać w duchu i prawdzie.*

Pamiętajcie państwo o ufności. Głównie ufność Chrystusowi. **Ufność to świadomość tego, kto zadaje nam pracę, kto daje nam próbę, doświadczenie i zadanie, że Ten, który nam je daje jest doskonały, dobry, jest idealny, nie chce nas skrzywdzić, chce nas umocnić, chce dać nam odnalezienie w sobie tej siły, którą On w nas poszukuje.** Czyli ufność oznacza trwać w tym, który jest doskonały. Ufamy Chrystusowi, Bogu Ojcu, a On przez ufność w nas działa, w nas pokonuje nasze słabości, myśli naszymi myślami, kocha naszym sercem i pragnie naszą duszą. Ufność to świadomość tego, że nie ma przypadków, nie są to sprawy przypadkowe, te które się dzieją, one są dobrze znane dla Chrystusa, bo On je czyni, On na nie zezwala, po to abyśmy w Nim się umacniali, daje nam przeszkody, abyśmy wiedzieli, że tylko On je zwalcza, nie my, On je zwalcza, On je pokonuje, On te próby przechodzi i On te doświadczenia w nas w pełni kształtuje.

Im silniej ufamy Chrystusowi, tym silniej wiemy, że wszystkie sytuacje są próbą, zadaniem, doświadczeniem i pracą, którą Bóg nam zadaje, tym silniej Jemu ufamy, wołając do Niego: *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, daj nam siebie samego, myśl naszymi myślami, Kochaj naszym sercem, pragnij naszą duszą, zwyciężaj w nas zwycięstwem swoim, spraw abyśmy mieli udział w Twoim zwycięstwie, abyśmy w pełni Tobie ufali i byli zdolni i godni wejść do Twojej tajemnicy, wejść do Twojego zwycięstwa. Ty jesteś bramą, drogą, życiem i prawdą, nikt inaczej do Ojca nie przychodzi jak tylko przez Ciebie. Ty zwiastowałaś nam przez Modlitwę Pańską fundament Nowej Jerozolimy, Ty sam jesteś filarami jej, a tymi filarami jest święty Ojciec, święte Jego imię, święte Królestwo, święta wola Boża, święty pokarm, święte wybaczenie, miłosierdzie, jest pełna w Nim siła i oparcie, pełny udział w zwycięstwie w Nim, Ty jesteś sam, który pokonałeś śmierć i uwolniłeś nas od grzechu i śmierci. Ty jesteś życiem i Ty jesteś zbawieniem, które prowadzi nas do Ojca, od Ojca pochodzisz i do Ojca nas prowadzisz. To jest te osiem filarów świątyni, pełne zwycięstwo, pełne obcowanie. Ty jesteś bramą do niej, Ty dałaś nam fundament jej, jesteś sam filarami, jesteś sam całą kopułą*

tej świątyni, całą świątynią, jesteś Barankiem doskonałym tym, w którym wszyscy ci, którzy wchodzi do świątyni, ich szaty są wybielone w Twojej krwi, w Twojej zwycięskiej mesjańskiej doskonałej śmierci dla naszego odkupienia i zmartwychwstania.

Ufność polega na tym: dałeś mi Panie Boże próbę, ale i sam mnie z niej wydobywasz, sam mnie w niej uczysz i dajesz mi siłę, uzbrajasz, sam dałeś mi doświadczenie, ale sam jesteś poznaniem w tym doświadczeniu, sam jesteś tym, który mnie przemienia i umacnia, dałeś mi zadanie i jesteś sam tym, który to zadanie wykonuje, ja ufam, a Ty staczasz bitwę i Ty dajesz mi pracę, a jesteś sam Tym, który tą pracę wykonuje a ja z Tobą, ufam Tobie z całej siły i przez to łaska, którą już mi dałeś zwycięską, jest ze mną.

Święty Paweł mówi: a łaska mi okazana, nie była daremna, bo o wiele więcej pracowałem niż wszyscy inni, a wszakże nie ja, ale łaska Boża ze mną, łaska Boża we mnie, nie byłbym tutaj gdzie jestem, gdyby nie łaska Boża, to ona mnie tu przyprowadziła, to ona mnie przemieniła i tym uczyniła, a to co się zdarzyło ze mną w moim życiu, było już ustalone przed wiekami, bo Bóg wszystkich tych, którzy Jemu pomagają, którzy w Niego wierzą, Bóg im nieustannie pomaga i poznaje ich przez wieki i tych których poznaje powołuje, a tych których powołał, z nich wybiera i czyni z nich synów Bożych .

Rzymianie, ci którzy ukrzyżowali Jezusa Chrystusa, ale dlatego, że Żydzi tego chcieli, nie chcieli mieć nic z tym wspólnego, więc uczynili tylko to co chcieli Żydzi, ale oni się szybciej nawrócili właśnie od tych, którzy tak bardzo pragnęli śmierci Jezusa Chrystusa. Proszę zauważyć w tym głębokim wewnętrznym duchowym doświadczeniu, medytacji, że gdy Piłat się pyta: *kogo mam uwolnić?*- wołają: *Barabasa*. A o Chrystusie mówią: *na śmierć, na śmierć, na śmierć, na krzyż z Nim*, mimo że nie ma w Nim żadnej winy, nie ma w Nim nic co by było chociaż najmniejszą winą, bez żadnej winy jest na śmierć kierowany. Wołają sami Żydzi: *na śmierć, na śmierć, na krzyż, na krzyż, na nas Jego krew i na głowy naszych dzieci!*

Jezus Chrystus mimo wszystko woła: *Panie, nie poczytuj im tego grzechu, bo nie wiedzą co czynią*. A Bóg w pełni wysłuchuje słów Chrystusa, bo jak jest powiedziane w Ewangelii św. Jana 5: *Bóg całkowicie dał Jezusowi Chrystusowi, Synowi swojemu, pełną władzę i panowanie, co Syn czyni to Ojciec czyni. Jakie są sądy Ojca, takie są też sądy Syna, jakie są sądy Syna, takie są też sądy Ojca.*

Dlatego pamiętajcie o ufności. **Ufność to świadomość tego, że praca, zadanie, doświadczenie i próba jest dana przez tego, który nie chce was skrzywdzić, nie chce dla was bólu, cierpienia, ale chce dla was zwycięstwa, udziału w Nim.** Więc ta praca, zadanie, doświadczenie i próba są po to, abyście mieli w Nim udział. I daje już wam zwycięstwo, gdy jesteście Jemu ufni, **poprzez ufność spoczywa na was Jego potęga, moc, właściwie to On sam w was działa.** Łaska, która w was działa, to są Jego myśli w waszych głowach, On myśli waszymi myślami, kocha waszym sercem i pragnie waszą duszą. Jego myśli, Jego miłość, Jego kochanie, On sam jest miłością, Jego miłosierdzie i Jego pragnienie jest doskonałe, jest tylko doskonałe i w Ojcu w pełni umocnione i w Ojcu wyrażane, przez Ojca

wyrażane i objawiane nam.

Jak powiedział Chrystus: *jak mi Ojciec dał królestwo, tak i Ja wam je daję. Jak Ojciec dał mi królestwo, dał mi panowanie nad wszystkim, tak i Ja przychodzę wam dać panowanie nad wszystkim. Jak Ojciec dał mi królestwo, tak Ja i wam przynoszę królestwo. Tak jak Ojciec mnie uczynił karmiącym, tak Ja was czynię karmiącym, kto będzie we mnie wierzył, ten będzie karmiącym, słowo Jego będzie żywe, życiodajne, będzie odmieniało serca, będzie przemieniało, będzie tym który na moje wezwanie - wy ich nakarmcie - karmi.*

Chrystus w waszym duchu działa w pełni, kiedy pozwalacie mu działać, a pozwalacie mu działać, **kiedy jesteście w pełni ufni i wiecie, że każde zadanie, które przed wami stawia jest zadaniem na miarę człowieka, was, nie żądał by od was tego, gdybyście tego nie byli w stanie uczynić**, gdybyście tego nie byli w stanie zrobić, bo On będzie w was działał. Mówi zresztą: *będą was ciągać do sądów, nie układajcie mowy, Ja będę mówił.*

Czuję jak coraz głębiej w świadomości tej oddajecie się Chrystusowi Panu, że ufność, to jest radosna chwila, radosny moment, radosne oddanie, że jest to Jego panowanie.

Ale u niektórych odczuwa się bardzo wielki bunt, tam gdzieś w głębi człowieka, tam na samym dnie, że ufność odbiera całkowicie władzę złemu duchowi i wścieka się, jest najeżony, agresywny, jest przemocą tam gdzieś trzymający się.

I proszę Ducha Świętego, aby mocą wielkiego egzorcyzmu, którym jest Modlitwa Pańska, która wyrażona jest w pełnym wyzwoleniu człowieka przez śmierć, wybawienie i zmartwychwstanie, aby wszelkie zło zostało wyrzucone z każdego z was, mocą obecności żywego Chrystusa, który zwyciężył, jest i będzie.

Przez ufność Chrystusowi z całej siły stajemy się ulegli Jemu, stajemy się z siebie samych nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, bo On jest w nas przez uległość, przez ufność Jemu, On w nas jest mocą, potęgą ogromną. On nadaje nam imię – Apokalipsa św. Jana 2, 17: *„zwycięzcy dam manny ukrytej i dam mu biały kamyk, a na kamyku wypisane imię nowe, którego nikt nie zna oprócz tego, kto otrzymuje”*. W rozdziale 3, 15: *„obyś był zimny albo gorący, a tak skoro jesteś letni i ani gorący, ani zimny, chcę cię wyrzucić z mych ust”*

Gdy wołamy: *Panie uczyni mnie nikim, słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny i uległym*, wiemy o tym, że przez ufność On w nas jest zwycięstwem, On w nas jest mocą, jest potęgą, On nadaje nam imię, On nadaje nam tożsamość.

Część 3

Medytacja ukazywała naszą ufność, czyli jedność z Duchem Bożym, jedność z Bogiem Ojcem. Ufność jest bardzo ciekawą naturą serca, naturą ducha człowieka, ponieważ ufność nie jest to tylko umysłowy stan trzymania się czegoś, co nam odpowiada, tylko jest to całkowite zdanie się na łaskę i niełaskę, tak można to ogólnie określić, ale nie do końca tak jest, ufność jest to ścisła relacja.

Powiem tutaj o ufności w sposób taki, którego państwo nie widzicie i możecie nie poczytywać tego jako ufność, ale tam ufność istnieje. Tą ufność można nazwać jako odpowiedzialność, tam w tej sytuacji. I proszę zauważyć, jest dziecko, które jest dorosłe, ma powiedzmy 17 lat albo jest troszeczkę młodsze, ale w każdym razie nie ma jeszcze prawnej odpowiedzialności i psoci, nie słucha matki, nie słucha ojca, robi sobie co chce i nabroi i co? W jakiś sposób nabroił i policja go łapie, trzyma i wyzywa rodziców. I co dziecko chce? To dziecko chce, żeby rodzice ponieśli odpowiedzialność. On broi, nie zdaje sobie sprawy z tego, kompletnie nie ma jeszcze pojęcia odpowiedzialności, wydaje mu się, że jest odpowiedzialny, że wszystko mu wolno, odpowiedzialności on w ogóle jakby nie pojmuje, ale że wszystko mu wolno, że może robić co chce, że nie zdaje sobie sprawy z kary i ze zła, które czyni. Ale kiedy zostanie nakryty i złapany, to nie on otrzymuje tą karę najwyższą, ale najwyższą karę otrzymują rodzice, bo rodzice są za niego odpowiedzialni. Więc on wtedy mówi tak: *no co wy ode mnie chcecie, idźcie do ojca i matki, zamknijcie ich do więzienia, nie mnie, ja jeszcze jestem niepełnoletni i ja za swoje czyny nie odpowiadamy, odpowiadają ojciec i matka, niech oni odpowiadają*. Czyli zrzuca na nich całą swoją odpowiedzialność, całe swoje poczucie bezpieczeństwa. Ufność w tym przypadku wygląda inaczej. Oni psocą, bo ufają i wiedzą, że są bezkarni, bo cała kara spada na rodziców. Ale gdy mają już te 20 lat, to już nie psocą, myśli nastolatków już od nich odchodzą, bo wiedzą, że już rodzice nie będą odpowiedzialni za ich czyny, tylko oni będą odpowiedzialni i oni będą ukarani. Więc zaczynają się wycofywać z tej sytuacji i zaczynają już inaczej funkcjonować.

Dlatego chcę przedstawić ufność jako nie tylko pokładanie nadziei, takiej którą my rozumiemy w sposób doskonały, ale że ufność także jest w sytuacji, kiedy jest to niedobre dziecko i rodzice, gdzie to niedobre dziecko psoci, ale pozostaje cały czas w świadomości, że ja nie jestem odpowiedzialny za to, co robię, to ponoszą odpowiedzialność rodzice. Czyli odpowiedzialność za to co czyni zrzuca na rodziców, ponieważ tu wie, że jest bezkarny i robi co chce, a rodzice ten ciężar niosą. Tylko w ten sposób się tak nie dostrzega tej ufności, bo ta ufność z tej strony widziana, jest ufnością, która inaczej ukazuje swoją tą stronę, którą się wykorzystuje.

I dalej, żeby to zrozumieć, ufność dziecka, małego dziecka rodzicowi polega na tym, że **gdy dziecko ufa rodzicowi, to nie kształtuje się wedle tego, co rodzic mu pokazuje, tylko wedle tego do czego ufność dociera**. A do czego ufność dociera? Ufność dziecka wynika z jego serca, z jego ducha i duszy, z jego ducha wewnętrznego. Więc ufność dziecka przenika ograniczenia jego cielesności, rodzica cielesności i że rodzic pokazuje tylko to, co chce, **ale ufność dociera do samej głębi natury rodzica i przez ufność czerpie z samego źródła rodzica**. To jest bardzo proste, że ufność jest to siła nie wynikająca z umysłu ani siła nie wynikająca z wyrachowania, ale siła wynikająca z więzi, która jest tak głęboką więzią, która nie jest ograniczona ani umysłem, ani emocjami, ani stanem psychicznym, ale **jest to więź, która łączy dwie natury ducha, ducha dziecka i ducha rodzica**. I wtedy dziecko czerpie z rodzica to, czego rodzic nawet nie chce ukazać, bo nie musi ukazywać,

ponieważ ufność sięga do samej głębi natury rodzica i dlatego dziecko ma to, czego rodzic nie chce ukazać i dziwi się, że dziecko ma ten problem, mimo że rodzic go nie ma. Ale rodzic go ma, tylko nie chce go widzieć, a dziecko w nim ukazuje ten problem.

I dlatego tu chcę cofnąć się do tego momentu więzi, że mimo iż to dziecko źle postępuje, to ta więź w dalszym ciągu pozostaje, ta więź tam jest, w dalszym ciągu przez tą więź dziecko czuje się bezkarne w swoim działaniu, ponieważ rodzic w dalszym ciągu daje mu poczucie bezpieczeństwa.

I dlatego ufność Bogu powoduje tą sytuacją, dosłownie taką samą. **Ufność Bogu to nie jest tylko widzenie Boga, ale ufność przez to, że On daje nam pracę, zadanie, doświadczenie i próbę.** I proszę zauważyć, ufa dziecko rodzicowi, bo rodzic daje jeść, daje spać, daje ciepło, daje poczucie bezpieczeństwa, daje wszystko, więc ta ufność się zdradza bardzo głęboka. Jeśli chodzi o **ufność Bogu, to ona też się zdradza, my mamy tą ufność już gdzieś głęboko w nas istniejącą, tak samo jak u dzieci i u rodziców.** Dzieci rodzą się z tej samej krwi i z tej samej kości, więc istnieje tam ta ufność, tylko później ona się zdradza, czy można powiedzieć zgłębia, sięga do świadomego działania, do serc.

Ufność nasza względem Boga zdradza się dlatego, że zdradza się ufność oparta bardzo ściśle na tym, że On daje pracę, zadanie, doświadczenie i próbę i wiemy, że jest to dla nas korzystne, bo to kształtuje nasze życie i broni nas. I to od nas, w naszym sercu musi pojawić się właśnie ta ufność Bogu. **A ufność Bogu, która się w naszym sercu pojawia, ona jest ufnością Chrystusową, która nas umacnia. To nie my swoją ufnością, ale Jego mocą jesteśmy ufni.**

I tak jak ufność dziecka, z serca dziecka dociera do serca rodzica, **tak samo ufność z serca człowieka dociera do serca Bożego.** I kształtujemy się nie wedle tego co myślimy o Bogu i co myśli establishment, co myśli człowiek na temat Boga, że Bóg jest zazdrosny, mściwy i karzący, tylko **dociera do samego źródła Boga i czerpie z jego natury i kształtuje się wedle tego źródła.** Dziecko kształtuje się też wedle źródła rodzica, mimo że rodzic chce ukryć przed dzieckiem swoje problemy, to dziecko i tak się kształtuje wedle jego problemu, którego w sobie nie załatwił, nie usunął, czyli nie oddał Bogu, aby Bóg w nim zamieszkał.

I tu jest sytuacja taka sama, **ufność Bogu, gdy jest prawdziwa, nie jest możliwym, aby ten który jest naprawdę ufny Bogu, aby nie miał owoców Ducha Świętego.** Nie jest możliwym, ponieważ kształtuje się przez ufność na samym sercu Boga, w którym są owoce Ducha Św. i dary Ducha Św. i kształtuje się jego natura wedle tej doskonałości i jest on taki. Więc jest to proste. A ten, który mówi, że żyje w Bogu, a nie ma owoców Ducha Świętego, to nie ma ufności, ponieważ nie kształtuje się wedle Boga, bo by miał owoce Ducha Świętego, tylko kształtuje się wedle czegoś innego, czego się trzyma, ponieważ jest drzewem kolczastym i kwaśnym i ma same owoce kwaśne. Dlatego jest powiedziane: *dobrze drzewo nigdy nie urodzi złych owoców i złe drzewo nigdy nie urodzi dobrych owoców, zawsze będzie*

rodziło złe owoce.

Kiedy człowiek z całej siły ufa Bogu, a ufność nie jest to samo ufanie: uff, uff, uff, nie jest to tylko myślenie o ufaniu, ale pokładanie wszelkiej nadziei, oparcia, mocy, siły i wszelkiego działania w Bogu. **Ufność jest mocą, która z nas wypływając dociera do źródła Bożego i tam jest oparta i źródło Boże w nas znajduje swoje miejsce i kształtuje naszą naturę wedle źródła.** Więc ufność nie jest to tylko słowo, które można akademicko nazwać w jakiś sposób powierzchowny, **ufność to jest dogłębna jedność z naturą tego z czym się jednoczymy. Jeśli ufamy Bogu, jesteśmy całkowicie bezpieczni.**

Kiedyś miałem taki sen o ufności, chyba wypadłem z samolotu, albo z jakiejś góry wielkiej i lecę na dół, a jestem taki spokojny jakbym spał. Zbliżam się do ziemi i jestem tak ufny Bogu, jeśli upadnę na ziemię i się roztrzaskam, to będę w niebie ufał, a jeśli Bóg będzie chciał mnie zatrzymać przed ziemią, to pójdę świadczyć o Bogu jako ufność. Jeśli spadnę na ziemię, na ziemi się rozbiję, to mi się nic nie stanie, bo ja nie jestem tym ciałem, jestem duchem, jestem tym, który ufa Bogu i nic mi się nie stanie, będę świadczył w niebie o Bogu. A jeśli mnie zatrzyma nad ziemią i położy mnie spokojnie na ziemi, wstanę i będę świadczył o ufności Jemu tu na ziemi. Czyli nie ma tam przerażenia ciała, tak jak jest w tej piosence, która mówi: *„dzisiaj jest dobry dzień na zwycięstwo, albo dobry dzień na śmierć, kiedyś trzeba umrzeć, więc dlaczego nie dzisiaj, ładne słońce dzisiaj jest, ładna pogoda i tak idę przecież do nieba.”*

I w tej medytacji była ukazana ufność, że **ufność to nie jest zwykły umysłowy stan przywiązania, tylko ufność to jest dogłębne dotknięcie natury, której ufamy.** Jeśli ufamy Bogu, czyli jest powiedziane: *kto nie znienawidzi swojego ojca i matki, swoich braci i sióstr, a tym bardziej samego siebie nie będzie miał w nienawiści, nie może nazywać się moim uczniem, co oznacza: kto nie weźmie swojego krzyża jak Ja wziąłem i nie pójdzie za Mną, nie może nazywać się moim uczniem.*

Czyli można było powiedzieć to od końca: jeśli ktoś nie potraktuje swojego życia poważnie i nie uświadomi sobie, że Bóg je daje i wszystko jest w porządku na miejscu, to nie będzie mógł czerpać z mocy Bożej. Czyli wziąłem krzyż, czyli traktuję swoje życie poważnie i żyję dla Boga i wiem, że Bóg wszystko czyni i wiem, że to co mi objawił jest prawdziwe i wiem, że to służy doskonałej prawdzie i służy zbawieniu mojemu i wszystkim innym istotom. Więc żyję z całą stanowczością, więc biorę swoje życie poważnie i ufam Bogu z całej siły, że jest to właściwe. I w ten sposób jestem doskonałym uczniem i synem Bożym, bo w taki sposób wyrażam to i w ten sposób tylko Jego kocham, a przez miłość do Niego, kocham także swoich rodziców i braci. Zostało to odwrócone, ale dlatego zostało to odwrócone, aby to zostało ukazane jawnie.

Czyli kto kocha Boga, ten będzie kochał swoich rodziców i swoich braci i sióstr, ale najpierw Boga, żeby ich potrafić kochać. Bo jeśli się ich kocha, to oni stają się przeszkodą do prawdziwej miłości Bożej. A jak się kocha Boga, to się wtedy potrafi kochać ojca i matkę, swoich braci i sióstr i siebie samego się potrafi kochać. Jest powiedziane: miłuj bliźniego swego

jak siebie samego, czyli jeśli kochamy Boga, to potrafimy kochać siebie, a siebie kochamy dlatego, ponieważ mamy w sobie Boga, który nas uzdrawia nieustannie i nas przemienia, bo On jest mocą naszej przemiany.

Jest to pierwsze przykazanie: miłuj pana Boga z całego swego serca i bliźniego swego jak siebie samego. Gdy kocham Boga z całej siły, to On we mnie mieszka, a gdy On we mnie mieszka, nie ma we mnie nic, co by mnie zniszczyło, nie ma we mnie śmierci, grzechu, nienawiści, pustki, zgorzknienia, agresji i wszelkiego zła, które niszczy człowieka i mam w sobie tylko to, ponieważ kocham Boga, bo jest miłość Boga we mnie i daję bliźniemu swemu to, co mam w sobie, a nie mam nic innego jak tylko Boga.

Czyli miłuj bliźniego swego jak siebie samego, a siebie samego kocham, bo mam w sobie Boga, a On jest prawdą. I dlatego żyję nieustannie, gdzie jest wieczne życie i panowanie, gdzie nie ma już światła świecy i światła lampy, ani światła słońca, tylko jest Bóg jaśniejący na niebiosach i jest wieczne życie i panowanie.

Dlatego ta medytacja była związana z tym jak ufać Bogu i co czynić w tej chwili. Bóg chce naszymi duchami zarządzać, chce przez nasze dusze i duchy wyrażać się z całej siły w tym świecie, aby mógł docierać, dlatego mówi: *kto kocha bliźniego, to Mnie kocha, czyli Ja w Nim kocham bliźniego, a jednocześnie on kocha Mnie w tym człowieku, ponieważ to Ja to czynię.*

Diabeł nienawidzi miłości tylko jest nienawistny, nie chce tego w ogóle widzieć, nie chce tego dotykać, ucieka, nienawidzi wybaczenia, wybaczenie jest dla niego karą i krzywdą. Ale przecież wybaczenie nie skrzywdziło jeszcze nikogo oprócz diabła. Diabeł czyni krzywdę, kiedy się komukolwiek wybacza, ponieważ czuje się skrzywdzony.

I dlatego Jezus Chrystus mówi: *jeśli wasz współbrat zgrzeszy przeciwko wam i przyjdzie-wybacz mi, to wybaczcie mu nawet gdyby 100 razy na dzień zgrzeszył i 100 na dzień do was przyjdzie powiedziec -wybacz mi, to mu wybaczcie, dlatego ponieważ nie jest to dla was krzywdzące, ani dla niego.* To jest prawda, nie jest krzywdzące. Jeśli człowiek nie chce wybaczyć, to pozostaje w krzywdzie, która mu została wyrządzona, więc trwa w krzywdzie i tamten trwa w złym. A jeśli wybacza, to uświadamia sobie: jakżeż wybaczenie jest radosne, nie wiedziałam czy nie wiedziałem, że wybaczenie jest takim miodem i mlekiem płynącym z samej natury, żywą wodą, czystą doskonałą radością mojego serca, jest tak radosne. A trzymanie się niewybaczenia, zemsty, wynika tylko z diabła i on się tym syci, więc niewybaczenie jest to nasycanie się diabła.

Więc gdy dostrzegamy w sobie, że nie mamy ochoty komuś wybaczyć, ponieważ nas to rani, to my uważamy, że jesteśmy dobrymi i dlatego nie chcemy wybaczyć, ponieważ on zasłużył na karę. To proszę zauważyć, diabeł ubrał się w odświętne szaty i przyszedł nas kusić mówiąc, że jest tym dobrodusznym mówiąc: *nie musisz mu wybaczyć, bo on i tak jest zły, jemu nie zaszkodzi jak mu nie wybaczysz.* To diabeł się ubiera w odświętne szaty, udaje dobrego i mówi: *dobrze czynisz, że mu nie wybaczasz, ponieważ to pójdzie mu na zdrowie.* Nie idzie to na zdrowie, ani jednemu ani drugiemu, bo nie jest to zgodne z Ewangelią. Dlatego

diabeł bardzo często mówi w ten sposób: *ja mu nie wybaczę, ponieważ jestem człowiekiem roztroprnym, jak mu wybaczę, to robi znowu to samo, a jak mu nie wybaczę, to będzie to pamiętał i pamiętał.* To diabeł się podszywa, przecież brak wybaczenia to jest brak miłosierdzia.

Więc ten świat jest ubrany w takie kolorowe szaty diabła, które udają, że są doskonałe i czyste i że służą prawdzie Bożej, ale one w ogóle prawdzie Bożej nie służą, ponieważ są jak wilki w owczej skórze, na zewnątrz ukazują, że są dobrotliwie, a wewnątrz mają ostre kły i zęby i pazury, które chcą pod pozorem dobra zeżreć człowieka, zeżreć wszystko.

Dlatego mówi Jezus Chrystus: *strzeżcie się tych, którzy zabijają duszę i mogą do piekła wrzucić, nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale tych którzy zabijają dusze, strzeżcie się tych, którzy pod pozorem, że są dobrymi wielkie tyrady wygłaszają na temat dobra niewybaczenia, że to jest dobre, takie moralizatorskie, takie uczące, takie pozytywne.* Ale są takie mowy, że to takie pozytywne, moralizatorskie, bo ktoś się uczy na błędach, że wybaczenie nie przynosi niczego dobrego. Są takie górnolotne jakoby teksty i głosy, które mówią, że w tym jest bardzo pozytywny wzrost. To trzeba być bardzo ostrożnym, żeby się na to nie nabrać, bo jak to mówią : w miękkich szatach i w bisiorze to piszą.

MEDYTACJA

Proszę państwa poprośmy w dalszym ciągu o praktykę tą, którą Duch św. chce w nas objawić ponieważ Duch Święty do naszych serc zagląda i chce nas uwolnić od czegoś, z czego musimy być uwolnieni, a z czego nie zdajemy sobie sprawy. Proszę Ducha Świętego, aby On mocą swojej obecności i mocą swojej potęgi przeniknął nasze serca i wziął je we władzę Chrystusową, Chrystusa Pana Zbawiciela, tego który w ciągu ośmiu dni Jerozolimy odkupił człowieka tak jak zapowiedział w Modlitwie Pańskiej, która jest zapowiedzią Jego męki i wyzwolenia człowieka z grzechu pierworodnego i jego zmartwychwstania do życia wiecznego.

Pamiętajcie o świadomości tej, że Modlitwa Pańska jest objawieniem, a jednocześnie jest zrealizowana przez mesjański wjazd i mesjańskie cierpienie i mesjańskie zmartwychwstanie i odkupienie. I mając świadomość tego, **pozostawajcie w tej świadomości już zwycięstwa, w ufności i oddaniu.** Duch Święty chce wam objawić udział, abyście mieli udział w tym mesjańskim wybawieniu, odkupieniu i zmartwychwstaniu.

Abyście nie trwali w taki sposób, że tamta wiedza, ta świadomość jest sobie i wasze życie jest sobie. Podlegacie już całkowicie tamtemu wydarzeniu i w tamtym wydarzeniu postrzegacie świat, w tamtym pojmowaniu wychowujecie dzieci.

Tamto wydarzenie jest dla was świętym imieniem Ojca, które się objawia i które się ziszcza, które przychodzi i które w sercu panuje i porywa serce, jest Królestwem Bożym, które coraz głębiej się w sercu rozszerza. Jest wolą Bożą, abyście trwali w wybawieniu Chrystusowym, jest wolą Bożą, abyście przyjęli to zbawienie, abyście życie przyjęli Boga żywego, abyście także w sercu swoim mając radość Chrystusa, abyście stali się także

karmiącym.

I radością Bożą jest to abyście wybacziali, byli miłosierni, bo nie jest to krzywdzące dla was ani dla żadnego stworzenia, **abyście ufali mu z całej siły i wołali Go na pomoc, ponieważ On jest tym, który broni nas przed pokusą i w Nim się skrywamy, a w Nim żadne zło nas nie dotyka i w Nim doznajemy wszelkiego wybaczenia.**

I abyśmy w Nim w pełni mieli udział w zmartwychwstaniu Jego i obecności Bożej, **gdzie nie ma już klątwy**, nie ma już światła świecy, światła lampy, słońca, tylko sam Bóg świeci i panuje, gdzie jest tylko nasze panowanie i wieczne życie, gdzie powiedział Bóg: *idźcie, rozradzajcie się i rozmnażajcie, czyńcie sobie ziemię poddaną, panujcie nad zwierzętami morskimi, lądowymi i powietrznymi*, dlatego jest powiedziane: tam gdzie jest panowanie i wieczne życie.

Część 4

Medytacja bardzo wyraźnie ukazywała, że **musimy istnieć z całej mocy w świadomości Modlitwy Pańskiej już zrealizowanej, która została zrealizowana przez mesjańskie wybawienie nas z grzechu pierworodnego, czyli osiem dni Jerozolimy, które jest całkowicie wybawieniem, czyli wyzwoleniem człowieka z grzechu pierworodnego, a jednocześnie otwarciem przez Chrystusa drogi do zbawienia**, ponieważ On jest bramą, drogą, prawdą i życiem, On jest bramą do świątyni Nowego Jeruzalem.

Mówimy tutaj o Nowym Jeruzalem w taki sposób, że ono właściwie już jest. Jest to jedna z ksiąg apokaliptycznych, 21-22 rozdział, ale mówimy tutaj o tej księdze, że ona już jest, ponieważ fundament, który został założony dwa tysiące lat i który czekał na to, aż ktoś wejdzie do tej świątyni, aż ktoś bramę otworzy, nagle ona została otwarta i możemy korzystać. Została otwarta ona przez Chrystusa, **bo stała zaporą w postaci klątwy, gdzie ludzie nie potrafili zrozumieć zwykłych, prostych rzeczy, pogodzić wersetów ewangelicznych i pojąć w duchu**. To tylko oznacza, że Pismo Święte nie jest tylko samymi literami, ale jest mocą Ducha żywego i tylko duch może pojąć, jeśli duch nie pojmuje, to czytając nie rozumie i nie widzi. A została klątwa rzucona właściwie na ten werset, wszystkie inne rzeczy są jakoby rozumiane, a ten nie jest rozumiany, mimo że jest jasno i wyraźnie widoczny.

Ludzie nie zdają sobie sprawy z tej sytuacji, nie wiedzą o tym, że Jezus Chrystus, gdy wjechał do Jerozolimy w trzecim wjeździe, w Niedzielę Palmową już w pełnym mesjańskim wjeździe, jako w pełni objawiony Mesjasz, wyzwoliciel, gdzie mówi: *nie bój się córo syjońska, twój wybawiciel wjeżdża cię wyzwolić*, to zmartwychwstał 8 dni po wjeździe, czyli wjechał w niedzielę i zmartwychwstał w niedzielę. Dla wielu ludzi jest to kompletna tajemnica, nie zdają sobie sprawy, że to jest 8 dni, pytając się myślą że to może było 3 dni, może było 5, może było pół roku, a może było więcej, chociaż jest to przedstawione, że jest to niedziela i tu jest niedziela, jest to 8 dni. Ale przed nimi jest to zamknięte, nie dostrzegają tego, ich umysły tego nie pojmują, duch nie pozwala tego poznać, a gdy człowiek nie poznaje duchem, niczego nie poznaje, bo tak naprawdę żyje dlatego, ponieważ duchem poznaje i sam wzrok nie przynosi

mu informacji, bo informacje przynosi mu duchowa relacja. I gdyby w człowieku wyłączyć wszystkie emocje i by człowiek patrzył na świat, to by nic nie rozumiał co widzi i nie mógł by podejmować decyzji, ponieważ tak naprawdę wszystkie decyzje podejmują jego emocje, on emocjonalnie jest w relacji z drugą osobą nie zdając sobie sprawy z tego i myśli, że podejmuje swoje decyzje na podłożu swojego mózgu i wzroku, tego co widzi i słucha, ale to są jego wewnętrzne decyzje.

Kiedyś czytałem o takiej historii: pewien człowiek poszedł do lasu i śledził jakieś zwierzę, był to myśliwy, który dokładnie wiedział co czyni. Nie widział tego zwierzęcia, bo to zwierzę się bardzo dobrze kamuflowało, ukrywało i wszedł na pewną polanę ogromną, nic nie widział, ale cały się zjeżył, poczuł wewnętrznie ogromny niepokój i w te pędy uciekł stamtąd, ponieważ wzrok nie mówił mu nic o tym zagrożeniu, tylko wszystkie uczucia i emocje, które krzyczały - *uciekaj, uciekaj gdzie pieprz rośnie, bo zaraz zostaniesz pożarty!*. Więc nie podjął decyzji w żaden sposób przez wzrok i słuch, bo niczego nie słyszał i niczego nie widział, ale poczuł w sobie jak wzrok zwierzęcia już się szykuje do ataku i poczuł na sobie jego drapieżną szczękę, pazury i uciekł. Mówi, że pierwszy raz jako myśliwy odczuł taki ogromny niepokój i strach, który go wypędził stamtąd w jednej chwili.

Ludzie którzy w pewien sposób posługują się nie wzrokiem, ale pewnego rodzaju umiejętnościami, które wychodzą szerzej poza zdolności zwykłego człowieka, to głównie opierają się na emocjach i podejmują decyzje i oni wiedzą. Ale dorośli ludzie żyjący w świecie, oni też podejmują decyzje emocjonalne, tylko że oni myślą, że tego nie robią, bo robią to wszystko na podłożu wzroku, uszu, i dotyku. A to jest nieprawda. To jest niewielki tylko procent ich decyzji, a cała decyzja ich jest w tych przestrzeniach emocjonalnych, tylko, że została zerwana łączność z ich naturą emocjonalną, z ich naturą duchową i nie zdają sobie sprawy z tego, że oni to odczuwają.

Dopiero wtedy, kiedy człowiek zaczyna rozwijać się wewnętrznie duchowo, zaczyna poszukiwać prawdy Bożej i Duch Boży zaczyna go łączyć ze sobą, to człowiek się zastanawia, co to za paskudztwo go tam dręczy i męczy i zaczyna zastanawiać się skąd to się wzięło, przecież tego nie było. Nie, to było zawsze, tylko o tym nie wiedział.

I gdy się otworzyła ta przestrzeń, zastanawia się co się z nimi dzieje, dlaczego on odczuwa takie stany rozgardiaszu, takie stany pomieszania, rozbicia, emocjonalnego wstrząsu czy jakiegoś niezrozumiałego stanu psychicznego, emocjonalnego. Nie rozumie tego, ale to jest on, który siebie nie zna, gdzie wszystkie społeczne manipulacje spowodowały to, aby zerwał ze sobą kontakt, żeby nie znał siebie, żeby nie widział siebie i nie rozumiał swojego zniszczenia wewnętrznego, żeby opierał się tylko na wzroku, a całą manipulację i całą przestrzeń jego wewnętrznego kształtowania przyjmuje establishment, telewizja, radio, kino, które już przestało odzwierciedlać rzeczywistość. Bo w latach 60 – tych kiedy telewizja powstała, początki telewizji, to odzwierciedlała ona rzeczywistość, która się dzieje dookoła. Dzisiaj, tworzy własną rzeczywistość.

W latach pięćdziesiątych czy może później, została przeczytana w radiu książka George Wellsa „Wojna światów”. Przeczytano to jako rzeczywiste wydarzenie. Ci, którzy tą audycję prowadzili, nie wyglądali przez okno, tylko prowadzili audycję, a w tym czasie na ulicach stworzył się ogromny ruch, korki, ludzie uciekali z miasta, bo Marsjanie atakują. Dopiero, gdy o tym się dowiedzieli to zobaczyli jak wielką siłę ma radio i jaka jest ogromna manipulacja, że można tym zniszczyć, albo wznieść, że to jest siła manipulacyjna. To, że oni nie powiedzieli, że to nie jest prawda tylko w taki sposób to nagranie zrobili jako reportaż z pola walki, że ludzie myśleli, że to jest prawda i zaczęli uciekać, to jest już początek manipulacji. Później na tym poziomie zaczęły tworzyć się już nie odzwierciedlanie rzeczywistości, tylko tworzenie własnej rzeczywistości i manipulowanie ludźmi.

Ludzie już nie znają rzeczywistości, ludzie znają po prostu rzeczywistość taką, jaką telewizja im pokazuje i to już jest na masową skalę, nie wiedzą jak jest naprawdę, jest tak jak mówi telewizja i jeśli telewizja powie coś innego, to znaczy że to jest coś innego. Tak już się w tej chwili dzieje, wszystko się poprzekręcało do góry nogami.

Dlatego ta medytacja, ona nawołuje nas do głębokiego zjednoczenia się z dniami Jerozolimy, które są wyrażeniem, już rzeczywistym wyrażeniem obecności Modlitwy Pańskiej zrealizowanej. I dlatego nasza modlitwa musi być właściwie w czasie terażniejszym, ponieważ nie jest to przeszłość, jest to terażniejszość, która już w nas musi istnieć, nie możemy wołać *przyjdź*, bo już przyszedł, a jeśli *przyjdź*, to znaczy *uwolnij nas od tego, co zasłania nam oczy przed tym, że już jesteś, że przyszedłeś i już to uczyniłeś*. Dlaczego? Oczywiście wszyscy wiedzą, że Chrystus przyszedł dwa tysiące lat temu, ale jakoś nie uczestniczą w Jego zbawczej mocy, w Jego zbawczej radości i w Jego zbawczej prawdzie, nie uczestniczą w Jego wybawieniu z grzechu, ponieważ cały czas mówią w formie *boimy się Ciebie, nie chcemy Ciebie*. Kształt człowieka naszego, nas samych, leży w Chrystusie, leży w naszej ufności, leży w oddaniu się Jemu, a jednocześnie w nas nie powstaje.

Dlatego chcę powiedzieć o tym, że już jesteśmy w innym momencie naszego życia, postrzegania. Nie tylko ci, którzy poszukują, ale ci którzy są posłani. Nie którzy poszukują, nie wiedząc dokładnie czego poszukują, ale ci którzy są posłani. Posłani, czyli ci którzy uświadamiają sobie, że Chrystus woła: *jestem żywy, jestem waszym obrońcą, jestem tym, który woła :przyjdźcie do Mnie a ja was obronię, przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni, Ja was pokrzepię, moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca, przyjdźcie do Mnie*.

A oni mówią, gdy On tak woła:

- *nie wódź nas na pokuszenie*.

I On mówi:

- *przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni,*

a oni mówią:

- *nie wódź nas na pokuszenie, dlaczego nas wodzisz na pokuszenie, żebyśmy do Ciebie przyszli, po co nas wołasz, wodzisz na pokuszenie*.

A Chrystus mówi:

- *przyjdźcie do mnie wszyscy udręczeni, Ja was pokrzepię.*

Oni wołają:

- *nie wódź nas na pokuszenie*

- *Moje jarzmo jest lekkie i słodkie*

- *nie wódź mnie na pokuszenie*

- *przyjdźcie do Mnie, jestem cichego, spokojnego serca*

- *nie wódź mnie na pokuszenie.*

Jak może Jezus Chrystus wodzić na pokuszenie cichym i spokojnym sercem i łagodnym sercem? Jak może wodzić na pokuszenie tym, że jarzmem Jego jest jego Ojciec, jego prawda i owoce Ducha Świętego i dary Ducha Świętego, sam żywy Duch Boży? Jak mogą wołać *nie wódź mnie na pokuszenie*, gdzie mówi *przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni?*

I rozumiejąc tą sytuację, że zmienia się nasze miejsce, zmienia się nasze postrzeganie, nasza postawa, ponieważ uświadamiamy sobie w pełni coraz głębiej, że coraz głębiej zanurzając się w świadomości Jerozolimy, ośmiu dni Jerozolimy, mesjańskiego wybawienia, gdzie Chrystus Pan umiera za nasze grzechy, najczystsza istota we wszechświecie, czysta, doskonała, w której prawo Boże w pełni się objawia, która zastępuje do piekieł i swoją doskonałą potężną mocą, gdzie prawo Ojca i sam Bóg z całą mocą istnieje, gdzie wszystko co tam jest, pada na kolana i oddaje mu pokłon, ponieważ nie może inaczej, ponieważ jego władza jest nadrzędna, wszechobecna, On staje i w dalszym ciągu je miażdży, miażdży swoją obecnością i staje się obroną. Mówi w ten sposób: ***kto we Mnie wstąpi, to wstępuje do doskonałości i czystości, wstępuje bez grzechu, ponieważ Ja jestem mocą uwolnienia go od grzechu i jest we Mnie czystością i prawdą, ponieważ Ja jestem miłosierdziem, a gdy on Mnie wybiera, to wstępuje ze Mną i staje się jak Ja, jest ze Mną zjednoczony, Ja w jego sercu mieszkam, przyjdę do jego serca razem z Ojcem, ponieważ Duch Święty już tą bramę otworzył i dlatego przychodzę.***

Zauważamy sami tą sytuację, że świadomość nasza jest taka, że gdy w tym momencie komukolwiek mówimy o tym wydarzeniu, to my mówimy to z wielką radością, a oni albo się radują ogromnie, albo boją się, ponieważ tak naprawdę nie wiedzą po jakiej stronie lepiej stanąć, bo nie czują, żeby serce im pałało. Ale ci którym serce pała, jak to uczniom dwóm, którzy szli do Emaus i mówili w ten sposób: *czyż nie czułeś jak ci serce pałało, nasze oczy były na uwięzi, ale serce pałało, dusza nasza знаła, że jest coś innego, coś głębokiego, to Pan, to Pan sam przyszedł i mimo, że był w innym ciele nasze serce pałało.*

Dzisiaj się dzieje taka sama sytuacja, miesiąc miodowy był wypełniony nieustannie radością obecności Boga, a te miesiące miodowe nie mają końca, ponieważ jest drugi miesiąc miodowy i w dalszym ciągu ten miesiąc miodowy jest ogromną radością obecności Chrystusa, który rozpala serca jeszcze bardziej i raduje się, że inni mogą mieć udział w tym miesiącu

miodowym.

I powiem jeszcze głębiej: Modlitwa Pańska do tej pory była jak kwiat, który jest w ciemnościach. A Jezus Chrystus w ośmiu dniach Jerozolimy, słońce, żywe słońce żywego Boga, światłość żywa oświeciła tę modlitwę, która otworzyła swoje pąki i kwiat, objawiła swoją wewnętrzną naturę swojego kwiatu i jak oblubienica, która chce poznać swojego oblubieńca, w radości otworzyła się wołając: *Panie, dajesz mi się poznać*. I w ten sposób otwiera drugą naturę, czyli tą naturę ukrytą, którą woła: *Ty jesteś tym, na którego oczekuję, była ciemność, nie widziałam ciebie, ale teraz widzę ciebie, jest światłość i radośnie do ciebie zdążam mój oblubieńczy*.

Czyli Modlitwa Pańska jest kościołem wszystkich tych, którzy wierzą w Chrystusa, a osiem dni Jerozolimy jest samą Jego obecnością, samym Chrystusem, samym oblubieńcem, który przychodzi i broni, wybawia dusze, które są na ziemi i których chce wybawić jak najwięcej. Modlitwa Pańska jest oblubienicą, jest jak mąż i żona, gdzie stanowią jedną całość, tworzą całą naturę. I Modlitwa Pańska jest kwiatem, który otwierając swoją naturę wewnętrzną zaczynamy poznawać ją wewnątrz i już wiemy do kogo wołamy i dlaczego wołamy. Już nie jest to wołanie do pustej przestrzeni, ale jest to wołanie już do konkretnego Chrystusa, który objawił swoją obecność, a jednocześnie, który nas wybawił. **I dając nam poznanie ośmiu dni związanych z Jerozolimą zrzuca z nas klątwę zamętu, która nie pozwalała poznać, a w tej chwili poznajemy i mamy udział**. Ewangelia chyba św. Mateusza, gdzie jest napisane: *wy od początku świata opaszcie się mocno w biodrach, aby złodziej się nie dostał i nie miał pożytku z tego, na co wy oczekujecie, gdy wasz kwiat dojrzeje, niech przyjdzie mądry człowiek i go zetnie, abyście mieli z niego pożytek*. A tym kwiatem jest dojrzewająca w prawdzie w nas modlitwa, która jest świadomością tego, że zwiastuje te dni, tą obecność, tą mesjańską naszą przemianę, wyzwolenie, ten mesjański udział, czyli udział nasz w mesjańskim wyzwoleniu, zmartwychwstaniu.

W ten sposób zanurzając się w tą tajemnicę, nie możemy jej tylko słyszeć, musimy ją słuchać, aby nie było tak jak jest napisane w księdze Izajasza: *będą patrzeć, nie będą widzieć, będą słuchać, nie będą słyszeć, aby nie byli zbawieni we własnych sercach*. Dlatego musimy widzieć i słyszeć, aby w sercach naszych nastąpiła zmiana, ponieważ Chrystus dotyka naszych serc, zrzuca klątwę, czyli zamęt duchowy, czyli zasłona spada, abyśmy mogli widzieć, a także by inni mogli widzieć.

Nie możemy pozostać z tą świadomością tylko dla siebie, ponieważ Królestwo Boże, które w nas coraz bardziej się rozszerza, ono woła, ono chce iść, ta światłość, święte imię Ojca chce emanować jak miasto na wysokiej górze, którego nie można ukryć i nie można go zdobyć. I aby wola Boża, ona miała pełną moc w nas istnienia, przez to że jesteśmy ufni i oddani, abyśmy sobie uświadomili całkowicie, że jedynym naszym chlebem powszednim jest sam Bóg. On jest samym naszym pokarmem powszednim i że tak naprawdę, gdy jesteśmy jego dziećmi, jego naturą, to nie jest nam obce miłosierdzie, miłosierdzie jest naszą naturą, która nie

krzywdzi nas, nie krzywdzi żadnego stworzenia, ponieważ miłosierdzie nie krzywdzi tego, który wybacza i tego, któremu jest wybaczone. Abyśmy mieli korzyść i radość także być wsparciem dla tych, którzy lękają się i błędzą, aby *nie bój się człowieka, bo Pan kocha ciebie, jest z tobą i dotyka ciebie*, aby to dotknięcie było prawdziwe, nie było samymi słowami, ponieważ, gdy Duch Boży w nas istnieje, to nie my to wykonujemy. Chrystus Pan daje nam moc przemiany serc innych ludzi, co wiemy o tym, że tak się dzieje, ponieważ spoglądając na innych ludzi, kiedy o tej wieści mówimy, to serca pałają.

Są takie, które uciekają, ale są takie, które pałają ogromnie radością i nie mogą tego powstrzymać, wiedzą że jest coś głębokiego, jakaś ogromna tajemnica i radość dzieje się w duchu i w duszy ich i że moc, która jest mocą Ojca jest dla nas dostępna, ponieważ zrzucone zostały tajemnice, jak to mówił Jezus Chrystus w Ewangelii św. Marka: *w ostatnich czasach rzeczy ukryte będą odkryte i rzeczy utajnione będą odtajnione* i to się rzeczywiście objawiło. Jeśli ktoś powie, że to nie jest żadna tajemnica, to o czym my rozmawiamy, że to było znane już od dawna, że to nic jest dziwnego, to jest zwyczajna sprawa, to jeśli jest taka zwyczajna sprawa, to dlaczego żyją w taki sposób jak żyją? Przecież dla nich nie jest ważne, że Chrystus przyszedł i oddał dla nich życie, a jednocześnie jest zbawicielem i oni nie chcą żyć Jego życiem. Nie chcą żyć prawdą, którą odwiecznie są, tylko o tym nie pamiętają?

MEDYTACJA

Przejdźmy do praktyki o to, aby wszelkie serce na ziemi mogło doświadczyć tej obecności, a Chrystus przecież tego chce, aby każde serce doświadczyło tej obecności i wszyscy ci, którzy w jakiś sposób się mogą lękać nawet tego, co może przynieść im ta obecność, to otwarcie, ale przynosi tylko sam zysk. Jedyną stratę ma tylko diabeł, a lęk dotyczy człowieka w zależności od tego jaki procent człowiek ma w udziale diabła. Więc lęku nie ma, ponieważ w Chrystusie nie ma lęku. To diabeł się obawia straty, ponieważ jego dni zostały obliczone, *będziesz się czołgał do końca swoich dni, ponieważ twoje dni są obliczone*, Bóg mówi przecież.

Proszę Ducha Świętego o pomoc i przewodnictwo dla państwa, aby wszelkie serce mogło zapalać do Chrystusa radością, spokojem ciszy i wołać do Niego: *bądź moim obrońcą, przyjdź i obroń mnie przed złem, które mnie dręczy, bądź moim obrońcą, bądź Panem mojego serca, przemieniaj mnie, obdarowuj mnie tajemnicą swojego serca, abym mógł żyć tajemnicą Twoją, abym mógł także karmić tych do których posyłasz mnie, z którymi mam jakikolwiek kontakt.*

W Psalmie 23 jest napisane: ***zła się nie ulękne, bo jesteś ze Mną, gdy będę kroczył ciemną doliną, zła się nie ulękne, bo jesteś ze mną i łaska Twoja ze mną.*** Także tutaj pamiętamy - *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* i dlatego jest powiedziane *zła się nie ulękne, bo jesteś ze mną* i dlatego my wołając w zrozumieniu *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, wołamy: ***nie ulegam pokusie, bo jesteś ze mną i Ty jesteś całą moją obroną i siłą i przez to zbawiasz mnie ode złego, bo w Tobie mam całą swoją nadzieję, całą swoją radość i ufność, całe swoje życie, bo Ty jesteś prawdą, życiem i drogą. Ty jesteś objawieniem żywym Ojca, które objawia Jego święte imię, które objawia Jego królestwo, wypełnia wolę.***

Jesteś chlebem żywym z Boga, który z nieba zszedł, aby nas karmić i w Tobie wszelkie wybaczenie ujrzało światło dzienne, w Tobie wszelki grzech przestał istnieć i odpuszczasz nam nasze winy jak my odpuszczamy, w Tobie zanurzeni będąc, wszelkie winy i zła się nie ulęknimy, bo jesteś z nami. W Tobie nie ma zła, nie ma grzechu, bo jesteś zwycięzcą, który daje nam siebie samego.

23.10.2015r

Duch Św. cały czas otwiera nam tajemnice, które uzdalniają nas do poznawania Jego samego. Bo to nie chodzi o to, żeby nasz rozum się cieszył tym co Bóg nam objawia, ale dusza żeby się radowała, dusza żeby była zbawiana. Dla wielu ludzi, którzy nie do końca to rozumieją, zbawienie duszy jest czymś pretensjonalnym, czymś takim jakby nie do końca mądrym, przecież trzeba się zająć zarabianiem, robieniem jakiegoś biznesu, interesu, a nie zajmować się zbawieniem duszy. Ludzie też myślą sobie w taki sposób, że nie mają się czasu zajmować Bogiem, bo nie mają czasu na modlitwę, bo muszą pracować, muszą wychowywać rodzinę, muszą zarabiać pieniądze, muszą wydawać, kupować. Ale przecież nie widać w tym wszystkim sprzeczności. Modlitwa i dążenie ku zbawieniu powoduje to, że wszystkie te rzeczy, które zostały wcześniej wymienione, czyli kupowanie, sprzedawanie, zarabianie, praca, wychowywanie, mają wtedy właściwą spójność, właściwy sens. Nie są same dla siebie, ale zaczynają mieć właściwy sens, ponieważ nie kończą się tylko na sprawach biznesowych tego świata, czyli nie kończą się na sprawach tego co osiągniemy dla ciała, ale cały czas skupiają się na wartości duchowej, na wartości duszy, a właściwie na Bogu, który nas odzyskuje, bo to On nas odzyskuje.

I odkrycie to, którym już około miesiąca radujemy się i zadziwiamy, to odkrycie które Jezus Chrystus, Bóg Ojciec, Duch Św. nam objawił, że **Modlitwa Pańska nie jest to modlitwa samodzielna, która jest tylko modlitwą, która jest na początku modlitwy, czy na końcu modlitwy, czy codziennym pacierzem, że nie jest to sama modlitwa, ale że jest to Modlitwa, która jest zwiastowaniem wydarzeń jerozolimskich.** Nie zdajemy sobie sprawy, że **osiem dni Jerozolimy to ostatnie dni przebywania Jezusa Chrystusa na ziemi jako człowieka cielesnego.** To nie jest epizod z Jego życia, to są ostatnie dni. I dlatego Jezus Chrystus w Ogrójcu mówi o tym wydarzeniu, kiedy wjeżdża do Jerozolimy, mówiąc takie słowa: „*jeśli Mnie widzicie, to widzicie Mojego Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno*”

I tutaj chcę powiedzieć o Modlitwie Pańskiej takie rozumienie, i tutaj to jest bardzo istotne i ważne, że jeżeli w pełni uświadamiamy sobie jeden werset Modlitwy Pańskiej właściwie, to wszystkie inne świadczą o nim. Czy to jest pierwszy - to wszystkie inne świadczą o nim. Kiedy jest to drugi - to pierwszy i od trzeciego do końca świadczą o nim. Jeżeli mówimy trzeci - to pierwsze dwa i następne pięć świadczą o nim. Jeżeli jest to czwarty - to pierwsze trzy i następne cztery świadczą o nim. Jeżeli jest to piąty - to wszystkie cztery, które są wcześniej świadczą i te trzy następne też świadczą o nim. Jeżeli jest to szósty werset - to

wszystkie pięć świadczą o nim i wszystkie dwa świadczą o nim. Jeśli jest to siódmy werset - to o nim świadczą wszystkie sześć i ten ostatni. Jeśli zwracamy się do tego siódmego wersetu *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* i w taki sposób wołając, to musimy tak w nim zagłębić się, aby ten werset był w pełni współlistotny z całą modlitwą i żeby o nim świadczyły wszystkie sześć, które są przed nim i ten jeden ostatni, który jest za nim, czyli razem mają świadczyć o tym samym.

Co to oznacza? Oznacza to to, że jeśli wołamy *Ojciec Nasz, który jesteś w niebie*, to święte imię, które się święci w człowieku świadczy o tym, że jest w nim Ojciec i królestwo Boże, które się w nim rozszerza oznacza, że jest w nim Ojciec i wolę, którą wypełnia, wolę Bożą, świadczy o tym, że w nim jest Ojciec i pokarm, który spożywa, to dlatego spożywa, że jest w nim Ojciec i wybacza miłosiernie, bo jest w nim Ojciec i woła do Ojca: *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, bo ufa Jemu do samego końca i jest pewien, że nie upadnie, bo broni go Ojciec. I jest pewien ostatniego wersetu *zbaw nas ode złego*, jest pewien z całej siły, bo on świadczy całkowicie o tym, że Ojciec jest w nim.

Jeśli mówimy: *święć się imię Twoje*, to inaczej się ono nie święci jak tylko dlatego, że Ojciec jest i dlatego, że Królestwo Boże się w nim się rozszerza i dlatego, że wypełnia wolę Bożą i że spożywa pokarm, który jest jego pokarmem codziennym, czyli Bóg jest jego życiem codziennym i inaczej nie podejmuje decyzji, jak tylko tak jak Bóg w nim to czyni, jeśli odpuszcza bliźnim, to odpuszcza dlatego, że jest to najlepsza rzecz jaką może uczynić innym, to nie krzywdzi ani jego ani nie krzywdzi żadnego człowieka. I wołając *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*, to właśnie świadczy o tym, że trzymam się Ojciec Twojego świętego imienia, zachowuję z całej siły i dlatego zło nie może mnie dotknąć i zbawiany jestem ode złego w Tobie samym.

I to samo z trzecim wersetem, kiedy mówimy *przyjdź królestwo Twoje*, to radujemy się, że ono przychodzi, a dlatego radujemy się, że ono w nas jest, ponieważ jest Ojciec, jest święte imię, jest wola wypełniana, jest miłosierdzie, które w nas znajduje swoją radosną pracę i wybaczenie, jest Ojciec, który broni nas przed pokusą i jest On zbawieniem.

Tak samo jest z wersetem czwartym *bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi*. Jest ona w nas, bo jest Ojciec w nas i jest Jego święte imię i królestwo Boże się rozszerza i dlatego, że chleb Jego spożywamy, On jest naszym chlebem i dlatego, że wybaczymy jak On wybacza. I dlatego wołamy do Niego *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie* bo jest w nas On sam, święte imię, królestwo, wola Boża i chleb i miłosierdzie, a tym samym jest On w nas, który nie dopuszcza abyśmy ulegli pokusie, ale żebyśmy zostali zbawieni.

I proszę zauważyć, co to oznacza? To, że rozmawiamy właśnie o tym, że gdy jeden werset jest wypełniany to wszystkie o nim świadczą, bo On daje nam siebie samego. To, że wołamy *daj nam chleba naszego powszedniego*, to dlatego, ponieważ Ojciec jest naszym ojcem, który jest tym naszym pokarmem, On jest świętym imieniem, On jest Królestwem, On jest wolą Bożą, Jego wolą, która w nas znajduje swoje miejsce i się wypełnia, bo On jest tym chlebem, a

jednocześnie i odpuszczeniem w nas, bo On jest miłosierdziem samym i nie dopuszcza, abyśmy ulegli pokusie i zbawia nas od złego dlatego, bo daje nam siebie samego.

I w tym momencie zauważamy, że gdy mówimy werset następny: *i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, to dlatego to czynimy, bo mamy Ojca w sobie i święte imię i królestwo, które się w nas rozszerza i wolę Bożą jako w niebie tak i na ziemi, i chleb Jego spożywamy, dlatego wypełnia się w nas radość wybaczenia, a i obrona Ojca, który daje nam siebie samego jest w nas nieustannie prawdziwa, broni nas przed wszelkim upadkiem i zbawia nas ode złego.

I gdy dojdziemy do tego siódmego wersetu: *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, to nie ulegamy pokusie, dlatego że jest w nas Ojciec. Proszę zauważyć, jak by tutaj brzmiało: dlatego jest w nas Ojciec, ponieważ wołamy *nie wódź nas na pokuszenie? Nie wódź na pokuszenie* – powoduje to - *nie chcemy Ciebie, bo możesz nas zwieść na pokuszenie*. I ten werset mówi w ten sposób, że nie chcemy żeby On w nas był. A gdy wołamy *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, to dlatego wołamy *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, dlatego że inne wersety święcą się w nas, są obecne, świadczą o tym. Jeśli nie świadczą to znaczy, że on nie jest prawdziwy. Więc Modlitwa Pańska musi być tak wypowiedana w duszy naszej, tak szczerą i prawdziwą, aby każdy werset, który wypowiadamy, aby za tym wersetem świadczyły wszystkie następne, jak mówi się ogólnie „jak jeden mąż”. Nie mogą być odrzucone i nie mogą być osobne, one są ściśle i całe. I dlatego gdy wołamy *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, to dlatego nie ulegamy pokusie, dlatego że Ojciec w nas święci się i jednym się stajemy, święte Jego imię w nas w pełni znajduje swoją światłość i jasność, swoją obecność, bo królestwo Boże się rozszerza i wola Boża znajduje swoje miejsce i chleb radośnie daje swoją siłę.

Jemy chleb aby mieć siłę. Jezus Chrystus też daje uczniom w piąty dzień Jerozolimy (też piąty werset ewangeliczny Modlitwy), też daje im chleb, aby byli silni, dlatego że muszą być silni, bo przyjdzie czas kiedy siły będą potrzebowali, gdy przyjdą i uwięzią ich Pana a i oni muszą być silni, aby wiedzieć, że nikt ich nie opuścił, że Bóg ich nie opuścił, sam Chrystus nie opuścił. A to się dzieje, aby już nigdy ich nie opuścił, aby zawsze z nimi był. To musi się stać, aby już nigdy ich nie opuścił. Ale gdy oni nie pamiętają tego co Jezus Chrystus mówi, że On zmartwychwstanie, to wydaje się, że On ich opuszcza i co teraz z nimi będzie, ale On to czyni, aby już nigdy ich nie opuścił, ponieważ On już będzie duchem, żywym duchem w nich.

I gdy wołamy: *zbaw nas ode złego*, to wszystkie te wersety: *Ojcze nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom, nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, świadczą o tym, że jesteśmy bezpieczni w Tym, który zbawia nas w sobie od złego. Nie może tam żadnego być zachwiania. Tam **wszystkie te wersety Modlitwy stają się naszym żywotem, naszą pewnością, naszą ufnością, bo one są ufnością, one są zbudowane na ufności**. *Ojcze mój, który jesteś w niebie*, to wynika z ufności, bo do Niego się zwracamy, aby On w nas był,

zwracamy się do Niego Ojczy, bo ufamy Jemu. *Święć się imię Twoje*, bo wiemy, że święte Imię w nas jaśniejąc daje nam moc, siłę i nas leczy, ratuje, umacnia, daje nam udział w samym Bogu. Dlatego, kiedy jakkolwiek werset modlitwy jest wyrażany, to wszystkie świadczą i skupiają się, aby wznieść ten jeden jeszcze bardziej. Kiedy wypowiadamy *Ojczy nasz, który jesteś w niebie*, wszystkie siedem późniejszych już umacnia ten pierwszy w nas. Kiedy mówimy *święć się imię Twoje*, to ten pierwszy i te sześć następnych umacnia nas, aby on był silny i mocny w nas. Gdy wypowiadamy trzeci, to te pierwsze dwa i te pięć następnych umacnia, by ten trzeci był silny i mocny. Kiedy wypowiadamy czwarty, to te trzy umacniają nas i te następne cztery umacniają nas, aby on się stał pełny. Więc współistnieją jak rodzina. Dlatego, gdy spojrzymy na to, widzimy tutaj kościół czyli wszystkich we wspólnocie zjednoczonych. Modlitwa Pańska - osiem wersetów jest jak kościół, gdzie wszystkie osiem wersetów wspólnie dla siebie pracują, wspólnie się wzmacniają, wspólnie się wznoszą ku doskonałości, aby ta doskonałość wyrażała się z całej siły, a jednocześnie przyciągają wszystkich, aby istnieli w tej naturze, bo tylko w tej naturze istniejąc, gdy człowiek istnieje, otrzymuje całego Ojca, On daje siebie i się wznosimy, przemieniamy.

I można zastanowić się nad sytuacją tą w liście św. Pawła do Tesaloniczan, gdzie św. Paweł mówi w taki sposób: *i zostaniemy porwani w powietrze*. Porywani jesteśmy wtedy, kiedy doznajemy przemienienia takiego, którego też doznaje Jezus Chrystus - Syn Człowieczy. Bo Jezus Chrystus, który umiera na krzyżu jest Synem Człowieczym, w którym w pełni chwała Boga się objawia. Jest Synem Człowieczym, czyli jest powiedziane w taki sposób, że wszystko w nim jest to co w każdym człowieku oprócz grzechu. **Ufność Jezusa Chrystusa na krzyżu jest ufnością, której świat wcześniej nie widział.** Świat widział cierpienie, takie i inne, różne cierpienia świat widział, ale nie widział **takiej ufności, która jest mocą zjednoczenia Syna Człowieczego z żywym Bogiem, który przemienia swoją obecnością człowieka i w pełni go unosi, czyni go Synem Bożym. Z Syna Człowieczego - Synem Bożym, czyli nie ma już człowieka tego ziemskiego, ale jest człowiek Boży, jest cała natura Boża.**

I proszę zauważyć, gdy czytamy różnego rodzaju książki, podręczniki wręcz można powiedzieć do tego jak siebie wychować, jak nad sobą panować, jak zapanować nad podświadomością, jak zapanować nad wszystkim tym co gdzieś wewnątrz się dzieje, a czego nie pojmujemy i nie rozumiemy, to te książki mówią, że to trzeba stać na jednej nodze, to trzeba oczy trzymać pod kątem 27 stopni, albo oddychać lewą dziurką nosa albo prawą, albo zrobić jeszcze inne rzeczy, one po prostu wszystko wiedzą w swojej ogromnej niewiedzy. Czyli ta niewiedza chce udawać, że wszystko wie, bo chce po prostu w taki sposób oszukiwać człowieka, aby była wydawałoby się spójna będąc w dalszym ciągu niespójną. O co tutaj chodzi? Czyli przeganiają się w tym jak należy panować nad podświadomością i jak tą podświadomość i całą naturę ludzką tą niepoznaną, jak okiełznać i wziąć w rzy, aby już nie umrzeć albo mieć władzę nad wszystkim.

Tutaj jest sytuacja tego rodzaju, że Jezus Chrystus przedstawia nam to, przez to co dzieje się w Nim samym. Właściwie Modlitwa Pańska nam przedstawia. Jezus Chrystus wypełnia tą

Modlitwę Pańską, On po prostu daje, On tą Modlitwą Pańską nieustannie się modli. Pytają się uczniowie: *naucz nas modlitwy swojej, którą się nieustannie modlisz*. Jezus Chrystus tą Modlitwą im daje. On nieustannie trwa w tym wołaniu do Boga Ojca i jest także tym, który to wołanie w pełni w sobie wypełnia, a jednocześnie daje nam także dzisiaj przez siebie, całą moc, aby w nas ta Modlitwa się także wypełniła. Aby Ojciec sam w nas się święcił świętym imieniem, aby królestwo Boże w nas się rozszerzało mocą woli Jego, która obfituje w pokarm, którym On sam jest i w miłosierdzie, które wybacza wszelkiemu stworzeniu, które się już nie obawia, że ulegnie pokusie ponieważ ci którzy idą, idą ich właśnie z pokusy wyrwać. I Bóg wyrwa ich właśnie z pokusy, **daje im świadomość – trzymajcie się ufności w Bogu, a On was obroni, bo On inaczej nad wami nie panuje jak sobą samym**. On nie daje wam umiejętności, nie daje wam sposobów, On daje wam siebie samego.

Co to oznacza? Oznacza to dokładnie: daje siebie samego i zbawia nas od złego. Co oznacza „daje siebie samego” - jest to wypełnienie praw miłości - miłuj Pana Boga z całego swojego serca i bliźniego swego jak siebie samego. Co to znaczy „daje siebie samego”? W prawie miłości oznacza w ten sposób: **jeśli przyjmiesz Mnie - Bóg mówi – jeśli przyjmiesz Mnie, który jestem miłością i światłością samą, to nie będzie w Tobie nic co nie jest miłością i nie jest światłością. Będzie tylko miłość i światłość. A gdy w tobie jest tylko miłość i światłość, to nic w tobie innego nie ma, co by cię udręczyło i zniszczyło, Ja jestem. I drugie prawo: miłuj bliźniego swego jak siebie samego - i kochasz siebie dlatego ponieważ Mnie przyjąłeś, a Ja w tobie jestem całą potęgą i całą mocą, bo to Ja jestem zaradnością twoją. To Ja jestem twoim imieniem, to Ja przychodzę i cię nazywam, nie ty sam, to święte Moje imię ciebie leczy, to Moje królestwo ciebie nieustannie daje i rozszerza, i Mnie daje, to przez ciebie, to w tobie, to wola Moja w tobie stacza bitwę i umacnia ciebie, to chleb Mój daje tobie siłę, to Ja sam, to miłosierdzie, które jest w tobie jest Mną, to Ja nieustannie bronię cię przed pokusą, nie ty sam, nie sposoby twoje, to Ja, to nie ty się zbawiasz, to Ja cię zbawiam. To nie sposoby twoje, ale Moja obecność.**

O tym mówi Jezus Chrystus do św. Piotra.

- Jak możemy w takim razie się zbawić?

- Dla człowieka jest to niemożliwe, to Bóg zbawia.

Dlatego Bóg mówi: *nie szukajcie sposobów, szukajcie Mnie, ponieważ to Ja to wszystko czynię*. **Więc co to znaczy ufność Chrystusowi? Nie prowadzi nas do sposobów, ale prowadzi nas do Jego samego i Jezus Chrystus, który ufa Ojcu z całej mocy.**

Proszę zauważyć, Jezus Chrystus mówi modlitwę Ojciec Nasz, daje tą modlitwę uczniom, czyli wszyscy znamy tą Modlitwę na świecie. I żeby zostać zbawionym, żyć w prawdzie i doskonałości, żyć życiem wiecznym, trzeba ją tylko stosować, a nie tylko znać. A Jezus Chrystus właśnie w ośmiu dniach ją stosuje, On ją wypełnia. To On wjeżdża do Jerozolimy i mówi w taki sposób: *„Kto mnie widzi, widzi i Ojca, bo Ja i Ojciec jedno jesteśmy”*. *We Mnie*

Jego Święte imię się w pełni święci. Dlatego się święci, bo Ja nie przypisuję sobie cudów, które On czyni, tylko cuda On czyni i On się święci we Mnie. Ja nie mówię, że to Ja czynię, Ja wiem, że to On czyni i wołam - nie Ja te cuda czynię, ale to mój Ojciec, który jest we Mnie cuda te czyni i jeszcze większe cuda uczyni w Mojej obecności.

I dlatego w Ewangelii według św. Mateusza rozdział 7 werset 21, mówi Jezus Chrystus takie słowa: „*Nie Ci, którzy mówią Panie, Panie wejdą do królestwa Bożego, ale Ci którzy wypełniają wolę Bożą*”. I dalej jest powiedziane: *będą mi mówić - czynimy wielkie cuda, uzdrawiamy, wyganiamy złe duchy w imię Boże, w imię Twoje*. A Chrystus mówi: „*precz odejdźcie ode Mnie wszyscy ci, którzy czynicie nieprawość, nie znam was*”. Czyli mówi: „*Nie Ci, którzy mówią Panie, Panie, ale Ci którzy wypełniają wolę mojego Ojca w niebie wejdą do królestwa Bożego*”. Czyli mówi w taki sposób: *czy te cuda czynicie po to, aby Mnie sławić, czy żeby siebie sławić? Cuda Ja czynię nie po to żeby siebie sławić, ale żeby Ojca sławić. Mówią Mi, że Ja je czynię, ale nie Ja je czynię i wołam: nie Ja je czynię, to Mój Ojciec we Mnie je czyni, czyli święci się Jego imię, to On czyni, nie Ja czynię. Wy chcecie widzieć we Mnie Zbawiciela, ale to najpierw On musi Mnie zbawić. Chcecie widzieć we Mnie tego, który cuda czyni, ale Ja mówię, że to On cuda czyni i jeszcze cuda większe uczyni w Mojej obecności.*

Jezus Chrystus właśnie mówi - wypełnia Modlitwę Pańską - *jeśli na Mnie patrzycie, to widzicie także Mojego Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno i cuda czynię, a nie Ja czynię, to On czyni, to Jego święte imię, które we Mnie jest, to na Jego święte imię wszelki zły duch ucieka i wszelkie zdrowie jest przywracane. To On we Mnie jest królestwem, bo On jest królestwem. Jak Ojciec Mi dał królestwo, tak Ja wam także je przynoszę. Jeśli widzicie, że Ja wyrzucam złe duchy mocą Ducha Bożego, to zaiste przyszło do was królestwo Boże już dzisiaj i wypełniam wolę Bożą*. Czyli Jezus Chrystus wypełnia Modlitwę Pańską, więc my musimy wszyscy **ją wypełniać, nie tylko ją znać, ale ją wypełniać, bo wypełniając ją nie możemy jej inaczej wypełnić, jak tylko w taki sposób, że Bóg w nas zaistnieje**. Ojciec nasz, który jesteś w niebie i wtedy dzieje się w taki sposób - *jestem w niebie, a i w tobie*, jak to Jezus Chrystus mówi: *jeśli kto na Mnie patrzy to i Ojca widzi*, więc mówi *jesteśmy jedno*. I dlatego, gdy mówimy Ojciec Nasz, a jednocześnie wypełniamy wszystko, to wszystko świadczy o tym, że On w nas jest.

I dlatego ufność jest mocą. Proszę zauważyć jaka to jest ciekawa sytuacja: ufność i słabość. **W nas słabość i przewrotność i to co jest w nas przeciwne nam samym jest w stanie być pokonane tylko przez ufność. Nie jesteśmy w stanie pokonać w sobie samych siebie bez ufności, bo nie my pokonujemy siebie, to Ojciec w nas pokonuje tą część naszą, która jest przeciwko Ojcu.** A w jaki sposób? On przychodzi i w nas jest zamiast tego co jest złe, a żeby przyszedł zamiast tego co jest złe, **to ufność musi być temu co dobre, a nie to co złe. Więc ufność jest mocą, która otwiera nas na Ojca i Jemu musimy całkowicie ufać a żeby Jemu całkowicie ufać, to musimy sobie uświadomić to, że życie nasze jest w naturze Bożej, w naturze duszy, w sercu duszy On przebywa, a nie jest w cielesności.** Jak to mówi św. Paweł: „*mimo, że żyjemy w ciałach,*

nie jesteśmy cielesnymi". **Dlatego musimy przestać być cielesnymi.** Ale to nie znaczy, że przestajemy jeść, kupować, sprzedawać, żyć w tym ciele. Ale nie jesteśmy tym ciałem, bo nie żyjemy wedle ciała, ale wedle ducha. O tym mówi św. Paweł: „*nie żyjemy wedle ciała, ale wedle ducha*”. Czy to są słowa niemądre? Oczywiście, że nie są niemądre. Ale świat uważa je za niemądre, ponieważ cóż przyjdzie człowiekowi z tego, że będzie żył wedle ducha, a nie wedle ciała? Jak to niektórzy mówią: *ale ja teraz żyję wedle ciała i żyję dla ciała, a jak będę w niebie to będę żył dla ducha, ale na ziemi żyję dla ciała.* I to jest takie nieporozumienie ogromne, ponieważ **żyjemy na ziemi po to, aby żyć dla ducha Bożego**, bo gdy będziemy żyć dla ciała, to nie będziemy mieli ducha i nie będziemy mogli żyć dla ducha. I wtedy będzie diabeł pękał ze śmiechu, że daliśmy się nabrać, że jesteśmy już poza tym ciałem, ale nie mamy ducha i nie możemy żyć dla ducha, ponieważ żyliśmy dla ciała i dla rozpusty, dla zmysłowości, która w ciele jest naturą, a musimy się jego całkowicie pozbawiać. Nie pozbawiać ciała, tylko pozbawiać się zmysłowości. Co to znaczy? Zmysłowości zwyrodniałej, oznacza to ciało doprowadzać do właściwej postawy, nie je zabijać, udręczać czy umęczać, ale do właściwej postawy, bo dla niego też jest to pożyteczne, bo ciało jest udręczone swoimi zmysłami, ale gdy zmysły zostaną we właściwy sposób mocą Bożą właściwie ukształtowane i zapanowane, to i ciało się przestaje dręczyć i męczyć, ponieważ panuje moc Ducha Bożego.

Chrystus jest w nieustannej ufności Bogu, tak głębokiej ufności, że nic nie robi ze sobą, ze swoją cielesnością, ze swoim duchem, tylko Ojciec czyni wszystko z Jego duchem. Czyli ufność Chrystusa całkowicie spaja go z Ojcem, a Ojciec jest w Nim tak głęboko jak Jego ufność, która jest do końca i do końca w Nim jest i panuje także nad wszystkim tym, czego człowiek w sobie pojąć nie może. Bo człowiek zastanawia się: *no tak, ale z tą podświadomością co ja zrobię, ona tam ciągle bruździ, ona tam ciągle coś robi, ona ciągle przeszkadza. Co zrobić z tą podświadomością, co zrobić? I tutaj takie sposoby i inne sposoby.* **Ale my nigdy nie jesteśmy w stanie dotrzeć do głębi podświadomości, ponieważ głębia podświadomości jest poza zasięgiem wszelkiego człowieka, ale nie jest poza zasięgiem Boga.** Natomiast **Bóg nam daje ufność, bo ufność jest w naszym zasięgu. Ufność jednoczy nas z Bogiem.** Oczywiście może też ze wszystkimi innymi sprawami, ale **ufność jest przeznaczona dla Boga. I gdy ufamy z całej siły Bogu przez ufność, to wchodzimy w tak głęboką więź z Bogiem, że Bóg jest w nas, czyli my i Bóg jesteśmy jedno.** Dlatego Jezus Chrystus wjeżdżając do Jerozolimy: *to Ja, Syn ufny Ojcu wjeżdżam i jak na Mnie patrzycie to widzicie Ojca, nie tylko Mnie widzicie, ale widzicie Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.* Czyli jest to ufność. **Pełna ufność Bogu powoduje to, że Bóg całkowicie panuje i zarządza tym, który w pełni w Nim pokłada ufność. Kiedy ufa się do samego końca, ufność przekracza wszelkie granice, które człowiek w sobie w jakiś sposób pojmuje, przekracza te wszystkie granice, to ufność Boga jest do samego końca, cała natura podświadoma, nieznaną człowieka jest we władzy Ojca.**

Jezus Chrystus w szóstym wersecie mówi: *odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*, czyli słowa te, które Jezus Chrystus wypowiada, wypowiada w naszym

imieniu. On jako Syn Człowieczy wypowiada je w imieniu całej ludzkości *odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom*. I pamiętamy księgę Izajasza, gdzie Izajasz mówi proroctwa swoje: „*ani jęku ani krzyku ani żadnej skargi nie usłyszycie od tego męża boleści*”. Czyli nie ma w Nim jęku ani krzyku, nie ma ani skargi na sytuacje, w których się znajduje, nie ma też żadnej złej myśli, nie ma nawet najmniejszej złej myśli o jakimkolwiek człowieku, który zadaje Mu to cierpienie. Nie ma żadnej myśli złej o ludziach, którzy Go popychają, którzy Mu złorzeczą, rzucają obelgi. Nie ma żadnej złej myśli, która w jakimkolwiek sposób wypłynęłaby z natury Jezusa Chrystusa nawet tej, której by w sobie też nie znał i nie dostrzegał. Dlaczego tak mówię? Nie ma takiego miejsca, którego by w sobie nie znał, bo Ojciec Go całkowicie zna. A Ojciec go zna całkowicie, bo całkowicie On Ojcu zaufał. O tym mówi św. Paweł: „*I poznasz jak zostałeś poznany. Ten, kto pozna Ojca pozna siebie, ten kto pozna siebie pozna Ojca*”. Więc tutaj uświadomiamy sobie tą głębię prawdy.

A tutaj chcę powiedzieć jeszcze o jednej rzeczy bardzo istotnej. Pamiętamy jeden z wersetów Apokalipsy, w którym jest napisane, mówi Bóg: „*a zły duch dzień i noc, dzień i noc, dzień i noc, oskarża człowieka przed Bogiem*”, dzień i noc, nigdy nie ustaje, nieustannie oskarża. Natomiast aniołowie dzień i noc, dzień i noc, dzień i noc nieustannie chwają Boga, nieustannie. Więc każdy człowiek, który nie ma w sobie do końca Boga, całego Boga, nie jest ufny do samego końca, w nim diabeł oskarża Boga i człowieka. Nawet nie wiedząc o tym, że oskarża, oskarża, bo jeśli jest miejsce dla diabła, to jest miejsce dla oskarżenia, gdzie oskarża innych ludzi, przed Bogiem oskarża, oskarża Boga i oskarża innych ludzi. Jak to mówi św. Jan w Apokalipsie, że diabeł nieustannie przed tronem Boga oskarża człowieka dzień i noc, dzień i noc, bez odpoczynku, dzień i noc, dzień i noc, dzień i noc oskarża. I Aniołowie Boży codziennie, nieustannie, dzień i noc, dzień i noc, dzień i noc chwają Boga, dlatego nie ulegają pokusie, bo nieustannie chwają Boga. **I dlatego, gdy my nieustannie ufamy Bogu, to ufność Bogu w nas nie pozwala, aby oskarżyciel nieustannie oskarżał.** Dlaczego? Bo nie ma w nim miejsca w nas. Czyli Jezus Chrystus mówi: *nie ma we Mnie grzechu, diabeł nic we Mnie nie ma, dlatego bo ufam Ojcu z całej siły do samego końca i On jest we Mnie do samego końca i we Mnie nie ma grzechu, nie ma skargi, nie ma żadnej myśli złej na jakiegokolwiek człowieka, jest tylko miłosierdzie samo.*

Najbardziej ciekawą rzeczą i zaskakującą jest to, że ufność nie jest dla nas czymś obcym, natomiast obcym dla nas jest zapanowanie nad całą przestrzenią podświadomą, nad całą strukturą podświadomą, nad wszystkimi sytuacjami aż do początku świata, jest dla nas obce. I można byłoby się zastanowić jak to można uczynić? Jaką to trzeba mieć potęgę, moc i władzę, żeby zapanować nad całą potęgą niewiedzy, która jest w człowieku, tej nieświadomości, żeby poznać to wszystko? Ale Ojciec mówi: *Kto pozna Ojca ten pozna siebie*. I Bóg daje nam ufność. Ufność jest pełnią mocy i pełną mocą zjednoczenia się z Bogiem czyli **ufność to jest poddanie Bogu wszystkich swoich zmysłów, wszystkich swoich potrzeb, wszystkich swoich poczynań i pełna świadomość, że On je całkowicie zabezpiecza, te które są potrzebne człowiekowi do życia i uwalnia od tych, które są człowiekowi do życia**

niepotrzebne. Czyli pełna ufność to jest ufność Bogu z całej siły i świadomość ta, że On zabezpiecza nam każdą część naszego życia i zabezpiecza wszystko co w jakikolwiek z nami się wiąże, dla wiecznego życia.

Więc możemy zastanowić się, czy jesteśmy blisko tej doskonałej ufności czy daleko tej doskonałej ufności? Ale jesteśmy zdolni do tej ufności. Ale to nie ufność Bogu powoduje to, że sami zajmujemy się wieloma sprawami życia, ufając pozornie. A zajmując się wieloma sprawami życia swojego, wynika to z nieufności Bogu. Bo to jest nieufność. Nie ufamy dlatego, bo się sami tym zajmujemy. Ale co to znaczy *sami się tym zajmujemy*? To nie oznacza, że gdy oddamy się Bogu z całej siły, to przestaniemy być w jakikolwiek sposób ludźmi, którzy pracują, zarabiają, sprzedają, kupują, nie oznacza to. Oznacza to, że będziemy to robić w sposób doskonały, zawsze zbliżający nas do królestwa Bożego, do zbawienia. To nie znaczy, że przestaniemy to robić. Niektórzy by pomyśleli sobie: no tak, on dlatego jest taki nic nierobiący bo ufa Bogu, że Bóg za niego to wszystko zrobi, a on tak leży cały czas, nic nie robi. Ludzie myślą, że wiara i ufność, wiara jest nic nierobieniem i czekaniem aż Bóg zrobi.

Wiara jest inną naturą. **Wiara to świadomość tego, że wszystko co się dzieje w naszym życiu, pochodzi od Boga** i odnalezienie Boga w każdej sytuacji, która jest w naszym życiu, a nie tylko tych sytuacji, które nam się podobają i odpowiadają nam, ale w każdej sytuacji, która jeszcze nas nie spotkała, ale w niej jest także Bóg. Więc wiara jest to więcej nawet pracy niż tego, który jest zaradny. On jest zaradny ponieważ w dziesięciu sytuacjach, które go spotkały znalazł dwie sensowne, a i zrozumiał, że osiem jest bezsensownych, bo dwie zna, a ośmiu nie zna. A wierzący myśli inaczej, wierzący wie, że wszystkie dziesięć mają w sobie naturę Bożą mimo, że nie zna ich wszystkich, ale przecież człowiek wzrasta przez to czego nie zna i nie rozumie. Inaczej: człowiek wzrasta przez to czego jeszcze nie poznał i jeszcze nie zrozumiał, czyli potencjał jest tam, gdzie jeszcze nie poznał tego potencjału, a gdzie Duch Boży go ku temu potencjałowi popycha. **I ufając Bogu z całej siły rozszerzamy Jego obecność w nas, czyli ufność, przekraczamy swoją zaradność.** To jest dosyć ciekawa sytuacja - zaradność Boża wiąże się z naszą odpowiedzialnością za życie. Ale Chrystus mówi: **pozbaądź się zaradności i stań się bezradny i niezaradny, Ja będę zaradnością w Tobie.** Czyli przymioty dzieciństwa to jest nicość, słabość, bezsilność, niezaradność, bezradność, bezbronność, ufność i uległość. Spójrzcie na małe dziecko i ufność Bogu. Spójrzcie na małe dziecko, które się rodzi, ma kilka dni, może ma tydzień, może ma dwa tygodnie, może ma więcej, może nawet ma trzy miesiące. W tym dziecku są wszystkie przymioty dzieciństwa: jest nicość, słabość, ono jeszcze nie wie kim jest, ono jeszcze nie potrafi siebie nazwać, ono po prostu jest, ale nie wie, że jest. Ono jest nikim, jest słabym, jest bezsilnym, jest niezaradnym, jest bezradnym, bezbronnym, a z natury ufnym i uległym, bo nic nie może tego zmienić, dziecko nie może tego zmienić.

Ciekawą sytuacją jest to, że gdy człowiek dorasta i staje się już człowiekiem coraz bardziej mogącym cokolwiek w swoim życiu zrobić, zmienia zaraz tą sytuację przymiotów dzieciństwa na przeciwne stany – już nie chce być nikim, chce być już konkretnie kimś w świecie, już nie

chce być bezsilnym i słabym, on chce już mieć siłę i tą moc, już nie chce być niezaradnym i bezradnym, już nie chce być bezbronny, już nie chce być uległym i ufnym. On już uczy się samodzielności, mocy i wyrzeka się wszystkich natur dziecięctwa. Ale gdy dorasta w Bogu i staje się coraz bardziej bliżej Boga to zauważa, że gdy był dzieckiem miał to wszystko czego potrzebuje, a teraz musi to wszystko ponownie odnaleźć jako dorosła osoba. Więc kim musi się stać? **Stać się musi beztroski bo dziecko jest beztroskie.** Ono nie musi być kimś, ono może być nikim, może być słabym, bezsilnym, niezaradnym, bezradnym, bezbronny, jednocześnie uległym i ufnym musi być i w tym momencie wystarczy dziecku, że ojciec ma właściwe imię i ojciec jest jego siłą, zaradnością, mocą, obroną. Ojciec jest tą mocą i potęgą a on przez uległość i ufność w pełni ma w ojcu, z ojca czerpie tą całą moc swojej siły czyli przez beztroskę. **Beztroskę czyli niezabieganie o to, aby być samodzielnym w sensie kimś w tym świecie, ale że ojciec w nim jest mocą i prawdą.** Inaczej można byłoby powiedzieć to w taki sposób, że na ziemi, w ziemskim świecie nie da się połączyć w żaden sposób beztroski i odpowiedzialności, bo beztroska i odpowiedzialność są sprzecznymi dla siebie naturami, beztroska i odpowiedzialność to są całkowicie sprzeczne aspekty, **ale w Bogu one nie istnieją osobno, one są zawsze wiecznie zjednoczone beztroska i odpowiedzialność.**

Dlaczego? Dlatego, bo Jezus Chrystus wjeżdża do Jerozolimy i mówi: *Ja o siebie się nie troszczę, ale Mój Ojciec się troszczy o Mnie. Ja nie dbam o swój blask, to Ojciec jest we Mnie blaskiem. Ja nie dbam o królestwo to ziemskie, ale Ojciec mi dał królestwo niebieskie. Ja nie dbam o te wszystkie sprawy wolą swoją, ale Ojciec wolą swoją we Mnie trwa i dba o wszystko. Ja nie dbam o pokarm ten ziemski ,bo mam pokarm inny, o którym wy nie wiecie, pokarm niebieski, bo nie samym chlebem człowiek żyje, ale każdym słowem, które od Boga pochodzi. I Ja nie staram się być w tym świecie wybaczącym, aby Mnie widziano jako dobrego, Ja mówię: nie Ja, ale Ojciec Mój wybacza, On jest jedynie dobry, On we Mnie wybacza wam, Mnie wybacza, Ja wybaczam, bo Ja czynię dokładnie to, co Ojciec czyni. **I On nigdy mnie nie wodzi Mnie na pokuszenie, On zawsze jest, w Mojej obronie staje i Ja także stoję w waszej obronie, nie Ja stoję tylko sam z siebie, ale mówię: to Ojciec was broni który jest we Mnie i to On zbawia was.** A Ja to przychodzę wam powiedzieć, że mieszkań Jego w niebie jest wiele. To On was zbawia. Ja przynoszę wam zbawienie. Jest powiedziane: jak Ojciec mi dał królestwo, tak Ja wam je przynoszę. Nie przyszedłem na ten świat pełnić swoją wolę, ale wolę Ojca wypełniać.*

W późniejszym wersecie jest: **Ojcze, zabierz ode Mnie ten kielich, ale nie, nie zabieraj, przecież dla tej chwili żyję.** Kiedy to mówi? Mówi to w ostatnich dwóch dniach swojego życia. **Dla tej chwili żyję, całe Moje życie było tylko dla tej chwili, która się w tej chwili wydarza.** Więc całe życie Jezusa Chrystusa, cała doskonała postawa, cała doskonałość w Nim, nieustanne umacnianie się było dla tej chwili. Aby całe życie, które jest zjednoczone z Ojcem, aby w tej chwili całe życie było wsparciem w tym momencie, czyli cała jedność, cała potęga, czyli Ojciec, który w Nim jest, aby się nie zachwiał. Światłość, która jest w Nim z powodu tego, że wypełnia Jego wolę i żyje Jego królestwem, żyje Jego wolą, żyje Jego

pokarmem, żyje Jego miłosierdziem i nieustannym wybaczeniem i nieustanną postawą – *przyjdźcie do Mnie wszyscy udręczeni, Ja was pokrzepię, Moje jarzmo jest lekkie i słodkie, jestem cichego i spokojnego serca, jestem łagodnego serca.* Tu przedstawia tę sytuację, bo te wszystkie sytuacje w Jego życiu, które przeszedł są obroną dla tej chwili. Proszę zauważyć co mówi do faryzeuszy, którzy mówią do niego: *nie chcemy ciebie znać, nie chcemy nic od Ciebie wiedzieć, bo ty jesteś przebierańcem, jesteś nieprawdziwy.* Jezus Chrystus mówi tak: *Ja was nie oceniam, to wasze słowo was ocenia, nie Ja, bo Ja nie przyszedłem was oceniać, Ja przyszedłem was zbawić wszystkich, a wasze słowa będą przeciwko wam, nie Ja. Będziecie ocenieni przez własne słowa, które teraz wypowiedacie, to one was oceniają.*

Dlatego mając pełną świadomość ufności Bogu, że ufność jest mocą, tak niedocenianą, ufność jest to wyrzeczenie się wszystkich własnych sił, własnych umiejętności, własnych potrzeb, własnej zaradności, własnych zdolności, ufność to jest poleganie na mądrości Tego, który jest Prawdą i Życiem, więc ufność jest mocą, która łączy nas z prawdziwą mocą. Ufność jest mocą w nas.

Gdy przychodzą ludzie różni czy rozmawiam z jakimiś ludźmi różnymi, zajmują się rozwojem wewnętrznym, poszukiwaniem prawdy, Boga, w różny sposób to robią, i mówię im o ufności, a oni mówią tak: *wie pan, to jest najprostsze, ale najtrudniejsze. To jest najprostsze, co pan mówi, ufność jest najprostsza, ponieważ wiemy czym ona jest, ale ona rewiduje naszą postawę i naszą postawę pokazuje nam, że jest niewłaściwa, bo jest sprzeczna z ufnością. Ona dopiero nam ukazuje, że jesteśmy złymi, że sami o sobie dbamy.*

I to jest właśnie ta Ewangelia według św. Marka rozdział 10. Powiem tą Ewangelię trochę w inny sposób, powiem w taki sposób: *gdy Ja stanę na dniu waszej natury, w samym centrum życia, w sercu duszy i objawię wam samych was i świat Mój w was zajaśnieje i będziecie radością samą, poczujecie, że nią jesteście i poznacie prawdę i naturę życia prawdziwego, która w was istnieje, poznacie kim naprawdę jesteście, to wtedy będziecie chcieli iść za Mną tam gdzie Ja idę, ale zobaczycie, że to co wydawałoby się wam, że już pozostawiliście, że was to trzyma i to dokładnie w prześladowaniach. Myśleliście, że pozostawiliście już ojca, matkę, dom, pola i wszystkie inne rzeczy z tego świata, ale kiedy Ja stoję na dniu waszej natury i ukazuję wam was samych, ukazuję wam waszą światłość, potęgę, radość i prawdę i pragnienie wasze jest tak ogromne i widzicie już tylko samą naturę doskonałości zanurzenia się w Bogu, to czujecie jak trzymają was wasze przyzwyczajenia i czujecie to, jak was prześladowuje, że to jest prześladowanie tego świata, że myśleliście, że już tego nie macie, ale to tak głęboko w was jest, że w tej chwili krzyuczycie: uwolnij nas świecie, bo pragniemy nieba! Dlaczego świecie nas prześladowasz?! Dlaczego nas trzymasz?! My nie chcemy już ciebie, bo poznaliśmy już prawdę, chcemy do prawdy! A świat trzyma, trzyma człowieka to, co myślał, że nie ma, a otrzymał stokroć więcej w prześladowaniach, bo trzyma go to czego już nie miał.*

Dlatego nieustannie, codziennie, nawet gdy jesteśmy dobrymi, co jest niemożliwe, żebyśmy byli dobrymi, bo tylko dobry jest Jeden. Jeżeli jesteśmy dobrymi musimy stawać się

jeszcze lepszymi, ponieważ nigdy nie jesteśmy dobrymi na tyle, aby nie stać się lepszymi. Musimy pokonywać swoją słabość, a codziennie przychodzi jakaś sytuacja, która nas ocenia a jednocześnie chce z nas wydobyć zło, może inaczej: ukazać zło, a jednocześnie wydobyć zło. Jednocześnie ukazuje to zło, a jednocześnie chce aby to zło się rozpanoszyło. Czyli w tym momencie zło przychodzi i mówi: *chciałeś mu przyłożyć, czy chciałeś mu wybaczyć? W tej sytuacji to jest rzeczywiście trudny wybór, ale myśląc o zbawieniu - wybaczam, jednak myślę o sprawach przyszłych, a nie teraźniejszych.* Teraźniejsza sytuacja chciałaby mu przyłożyć, ale przyszła mówi *wybacz*. Więc my musimy nieustannie dokonywać wyboru. I tymi wyborami jest: czy chciałbym sprzedać matkę czy kochać ją? Idzie sprzedać matkę, dlatego że ludzie - sprzeda matkę za coś tam. Tak to jest takie przysłowie.

Chodzi o to, że człowiek w swojej postawie ma gdzieś wewnątrz bardzo wiele problemów, których nie zna. Codzienne poznajecie jakiś problem wewnętrzny, jakiś problem, który was dręczy i męczy, problem, który was kusi. Rozmawiałem z pewnym przyjacielem przez telefon dzisiaj, który przedstawił tą sytuację w taki sposób: „*nie wiedziałem o tym, że takie kuszenia w ogóle istnieją, że może być człowiek tak kuszony. Myślałem, że kuszenie jest to sytuacja bardzo odległa, że to była w średniowieczu albo może w czasach kiedy Jezus Chrystus żył, w owym czasie były kuszenia. Nie wiedziałem, że istnieją kuszenia tak wielkie i tak głębokie, że sięgają samej natury człowieczeństwa, samej natury istoty, że są tak głębokie, że chcą po prostu człowieka spalić na miejscu, że takie kuszenia mogą występować*”. I chcę powiedzieć właśnie o tym, że my tego nie jesteśmy w stanie pokonać, pokonuje to Bóg, kiedy Jemu ufamy. Dlatego **ufność powoduje tą sytuację, że On panuje nad całkowitym naszym problemem i problemem zewnętrznym, który przychodzi nas zmieść z powierzchni ziemi, kusić, zniewolić, udręczyć, w lęk i strach wepchnąć. Ale kiedy ufamy Jemu z całej siły, On nas broni.**

Proszę zauważyć jakaż to jest ufność, w sytuacji kiedy lęk rozprzestrzenia się w całym człowieku, gdzieś tam wewnątrz dręczy człowieka, jednocześnie człowiek może w ufności całej mieć tak ogromną ciszę, spokój, łagodność, że nie dotyka go to w ogóle, dosłownie. Żyje jak dziecko „u Pana Boga za piecem”, u Pana Boga na rękach, żyje spokojnie, radośnie i nie może go nic dotknąć, ponieważ ufność powoduje to, że Bóg w człowieku całkowicie się rozszerza i panuje nad wszystkim, jest niewidzialny, a jednocześnie jak głęboko i potężnie panujący.

Ale powiem może inaczej. Depresja jest niewidzialna, to nie jest gwóźdź, kamień, który upadł na nogę, czy cegła w drewnianym kościele albo z samolotu czy jakaś inna sytuacja, to nie jest coś materialnego co człowieka dotyka, a depresja rzuca człowiekiem jak szmacianą lalką i wykręca go i udręcza. A czym jest depresja? Trzeba ją nazwać bardzo prosto. Depresja to jest brak wiary, miłości, łaski, pokoju, nadziei, brak poznania, miłosierdzia, mądrości, pokoju, posłuszeństwa i cierpliwości. Brak tychże, bo wtedy **Bóg w człowieku nie panuje, bo mu na to nie pozwalamy, czyli człowiek na to nie pozwala, ponieważ nie ufa Bogu, a człowieka niszczy lęk, z którym się wiąże** przez (zadziwiające), **przez ufność**. Dlaczego, jak można ufać lękowi? Lęk niczego jeszcze dobrego człowiekowi nie dał. **To wiara, nadzieja i**

miłość, to jest właśnie siła ufności, którą musimy poznać głęboko.

I dlatego, proszę zauważyć, gdy miesiąc temu, troszeczkę więcej, bo to był 12-ty, 13-ty września, kiedy Duch św. objawił nam tajemnicę, ale tajemnicę objawił nam tak, że ona przyszła jak błyskawica, jak złodziej w nocy, przyszła jak błyskawica, która zajaśniała na wschodzie i było widać ją na zachodzie, przyszła w jednej chwili, otwarciu tej tajemnicy, że Modlitwa Pańska nie jest tylko samą modlitwą samodzielną, ale jest zapowiedzią ośmiu dni Jerozolimy, która jest wyzwoleniem wszelkiego człowieka z jarzma grzechu i śmierci, a Jezus Chrystus jest tym, w którym się skrywamy i w którym mamy pierwocinę naszego przyszłego człowieczeństwa. **I od nas zależy jak bardzo przyszłego i jak bardzo teraźniejszego.**

Gdy ufamy Jemu z całej siły, kiedy nie mówimy do Niego *nie wódź nas na pokuszenie* tylko *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, bo się zwracamy do Niego przecież, jak możemy mówić żeby nas nie wodził na pokuszenie! To objawienie, które miało miesiąc temu czy trochę więcej swoje ukazanie, otwarcie, ukazało że Modlitwa Pańska woła do tych ośmiu dni, woła do Chrystusa, woła do tego wydarzenia, do Jego dzieła. On zapowiada swoje dzieło, zapowiada siebie jako Zbawiciela, Siebie, który żyje dla tego momentu, dla tej chwili. I nie wołamy w tym wersecie *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* (który ogólnie brzmi *nie wódź*), nie wołamy do powietrza, czy nie wiadomo do czego innego i nie wiadomo o co tutaj chodzi. Chodzi dokładnie o Chrystusa, który jest Tym w którym się skrywamy, który w pełni wypełnia wolę Ojca i w Nim wola Ojca w pełni odnalazła swoje miejsce i **w pełni ufność Jezusa Chrystusa spowodowała to, że Ojciec w Nim w pełni zaistniał i w pełni w Nim znalazł swoje miejsce, w pełni został przemieniony Jezus Chrystus przez moc żywego Ojca, który przemienił całą materię.** Któż może powiedzieć, że to jest niemożliwe? **Gdy Bóg przeniknie człowieka, człowiek staje się całkowicie przemieniony w duchową całkowicie istotę, która nie jest już materialna, tak jak Chrystus.** Któż może powiedzieć, że to jest niemożliwe? Któż może powiedzieć, że nam się to nie może przydarzyć i się właśnie nie przydarza? Któż może powiedzieć, że tak nie jest? **Jezus Chrystus powiedział, że tak jest, więc któż przeciwko Niemu?** Któż może powiedzieć, że tak nie jest? Bóg Ojciec Go przeniknął do samego końca i całkowicie przemienił aż do samego szpiku kości, całą naturę ziemską przemienił w naturę duchową. Któż może powiedzieć, że to jest niemożliwe? **Chrystus zaświadcza, że to jest właśnie możliwe, że to właśnie tak jest, że do tego jesteśmy przeznaczeni.** Dlatego wołając *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, wołamy do Niego, dlatego że ufamy Jemu i ufność nasza jest budowana przez właśnie *nie dopuść*. Dlaczego dzisiaj mówimy właśnie o tym? Dlatego, że **Chrystus otwiera w nas ufność, która była przez tyle czasu niszczona, aby nie ufać.** Co to znaczy nie ufać? Oznacza dokładnie, aby trzymać się z daleka od tego co jest niebezpieczne. *Nie wódź* – oznacza, trzymaj się z daleka od tego co jest niebezpieczne, nie ufaj. ***Nie dopuść* – znaczy ufaj i z całej siły zdążaj ku temu, ku tej ufności, z całą siłą jednocz się z Tym, który jest dla ciebie Prawdą i Życiem, który zaświadczył o tej prawdzie, czyli *nie dopuść* - to jest ufność, *nie wódź* - to jest niszczenie w sobie ufności.** Bo jak można powiedzieć, że ufam, a

jednocześnie *boję się*, jeśli jednocześnie *ufam*, a jednocześnie *nie wódź mnie na pokuszenie*? To są dwie sprzeczne sprawy. Jak można tutaj w ten sposób to przedstawiać?

Ale tu chcę powiedzieć, że Duch św. ukazuje nam tą tajemnicę *nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie*, ponieważ otwiera w nas nie tylko zdanie, które gdzieś wydawałoby się, że jest tylko związane z niewłaściwym tłumaczeniem, że może być tak tłumaczone lub tak tłumaczone. Otwiera nam źródło, sens, z czym, z jaką mocą słowo to jest połączone, skąd pochodzi i jaką ma etiologię, o czym mówi i o czym zaświadcza i co zwiastuje! Więc **nie dopuść, abyśmy ulegli pokusie zwiastuje samego Chrystusa, w którym Ojciec w pełni się objawia i nie ma już Syna Człowieczego tylko jest Syn Boży.** To tak jak powiedział św. Paweł: „*nie ma już Syna, jest Chrystus*”. To samo mówi Jezus Chrystus: *Mnie już nie ma, jest Ojciec. Dlatego kto na Mnie patrzy widzi Ojca, bo Ojciec we Mnie znalazł pełne miejsce, w pełni we Mnie istnieje. I kto do Mnie przychodzi, nie przychodzi do Mnie, tylko przychodzi do Ojca, a kto nie przychodzi do Mnie, nie przychodzi do Ojca.* To są słowa ewangeliczne. *Mnie już nie ma, jest Syn Boży, wszystko to co ludzkie zostało we Mnie pokonane, jest tylko to co Boże.* Dlatego św. Paweł mówi: „*nie ma już mnie, jest Chrystus*”. Dlatego Jezus Chrystus mówi: *gdy na Mnie patrzycie widzicie Ojca, kto Mnie zna, zna Ojca, kto nie zna Ojca, nie zna i Mnie, kto na Mnie patrzy widzi Ojca, bo Ja i Ojciec jesteśmy jedno.*

Dlatego ufność jest w naszym zasięgu, od nas zależy czy wyrwiemy się, czy będziemy chcieli skorzystać ze świadomości, że *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, które zostało nam otwarte i już nie jako zdanie, tylko jako Chrystus, który objawia swoją naturę, to On przekracza w nas nasze słabości, a nie my w sobie sami. To Jemu ufając, On przychodzi nas pokonuje, a nie my sami siebie pokonujemy, aby pójść do Niego. Nie my sami siebie pokonujemy. A ileż tu jest takich myśli *ja pokonuję siebie, aby pójść do Chrystusa!*

To ja Jego wybieram, aby On Mnie pokonał, On pokona we mnie wszystko to, co jest przeciwko Niemu, a ja Jego chcę, więc On pokonuje we mnie wszystko to, co nie jest mną i nie jest Nim we mnie. Więc ufność otwiera nam tę przestrzeń mówiąc: *Chcę Ciebie, pokonaj we mnie mnie, pokonaj we mnie wszystko to, co jest przeciwko Tobie, ufam Tobie więc działaj we mnie, bo ja nie mam takiej możliwości, ale Ty masz.*

O tym mówi Jezus Chrystus do św. Piotra. „*To któż może się zbawić?*” - św. Piotr się pyta. „*Dla człowieka jest to niemożliwe, dla Boga jest to możliwe.*” Czyli nie możesz pokonać siebie, ale Bóg pokona to, co jest przeciwko tobie i Jemu w tobie. To On Cię przemieni, ale sam się przemienić nie możesz. Więc jest ufność, która otwiera drogę do działania Ojca, a On działa. Więc my świadomi swoich granic, ufamy Bogu. **Ci, którzy nie są świadomi swoich granic, ufają sobie. Ci, którzy są świadomi swoich granic, ufają Bogu i w ten sposób wychodzą poza granice samych siebie i stają się zjednoczeni z Bogiem, który w nich działa swoją mocą, myśli ich myślami, kocha ich sercem i pragnie ich duszą i stają się jak Chrystus.** Ojciec w nich staje się coraz bardziej nimi i gdy patrzą na nich widzą Ojca i

widzą w nim święte Imię i widzą jak królestwo Boże się w nim rozszerza i widzą jak wola Boża w nim jest wypełniana i widzą jak żyje słowem Bożym i widzą jak miłosierdzie w nim jest radością, ponieważ nie krzywdzi nikogo ani tego, któremu objawia miłosierdzie ani siebie samego. Czyli wybaczenie nie krzywdzi ani tego, który wybacza i tego, któremu jest wybaczone, to jest jedyna, największa doskonałość. Wybaczenie nie krzywdzi żadnego człowieka, a mimo to człowiek się broni przed wybaczeniem jakby mu się działo najgorsza krzywda. To nie człowiek się broni, to diabeł się broni, bo miłosierdzie jest najgorszą rzeczą jaka mogłaby go spotkać, bo nie ma on przeciwko miłosierdziu żadnej obrony, bo miłosierdzie jest nieustannym chwaleniem Boga, który jest w niebie, dzień i noc, dzień i noc, dzień i noc.

Teraz sobie przypominam, taka myśl, kiedy zająłem się rozwojem duchowym, to pamiętam, że od tamtego czasu właściwie nie przestałem myśleć o Bogu, On jest nieustannie, dzień i noc, dzień i noc, dzień i noc, dzień i noc w mojej głowie, w moich myślach, w moim sercu i to On pokonuje mnie samego. Tutaj, gdzie jestem nie jestem z własnej zaradności, ale to z Jego mocy, która mnie odzyskuje, która pokonuje we mnie wszystko to, co jest we mnie przeciwne prawdzie Bożej i coraz bardziej On mnie przemienia w naturę nowego człowieka.

Dla człowieka wiele rzeczy jest niezrozumiałych i niemożliwych np. to, że zostaniemy porwani w powietrze. Zastanawiamy się jak, przecież człowiek nie ma skrzydeł i jest trochę cięższy od powietrza, więc jak zostanie porwany? Przyjdzie wichura jakaś wielka? Jakby przyszła wichura jakaś wielka, to by zabrała wszystkich, a nie tylko tych, którzy wierzą w Boga.

On ich przemienia. Wiecie państwo jak? **To tak jak stoi Chrystus przed człowiekiem dwa tysiące lat temu, stoi przed człowiekiem, jest blisko niego, w odległości wyciągnięcia ręki, a może i bliższej odległości i mówi do niego: „czy wierzysz, że mogę cię uzdrowić?”** Cóż ten człowiek może powiedzieć? Powiem państwu, co się z tym człowiekiem dzieje. Tego człowieka nie ma w tym momencie, bo Chrystus go przenika, przenika jego całą naturę, zło pochowało się i w tym człowieku jest prawda, miłość, ufność, radość i niebo. I on jest samą naturą nieba, bo Chrystus go przenika sobą, jest w nim, z powodu bezpośredniej bliskości, i mówi: „wierzę” i to, że to mówi -wierzę - jest prawdą i ta wiara jest prawdziwa taka jak w Chrystusie, ponieważ nie jest to wiara tego człowieka, bo to jest wiara Chrystusa w jego wierze.

To tak jak św. Piotr woła do Jezusa Chrystusa: „każ mi przyjść do siebie po morzu!”. I Jezus Chrystus mówi: „Piotrze, przyjdź do Mnie”. I św. Piotr wie, że nie idzie swoją wiarą, ale wiarą Chrystusa, która przeniknęła jego naturę, jego duszę, więc wyskakuje z łodzi, staje na wodzie i kroczy do Jezusa Chrystusa, dlatego że kroczy przenikniony potęgą i mocą Chrystusa i nie ma w nim jego wiary, ale wiara Chrystusa. Ale gdy wiara św. Piotra zaczyna przychodzić do niego, zaczyna tonąć, bo co się stało? Fala się pojawiła i pojawił się lęk. **Lęk niszczy wiarę.** Pojawiła się fala i zaniepokoił się św. Piotr i wtedy odebrał władzę nad sobą Chrystusowi i zaczął tonąć. Wiara Piotra była taka, że zaczął tonąć w tym momencie. I Chrystus mówi tak:

„*bądź wierzącym, a nie niedowiarkiem*”. Wyciąga go z otchłani, przyprowadza św. Piotra do łodzi i gdy wsiedli to nie płynęli do brzegu, bo byli już przy brzegu. Gdy wsiedli do łodzi w jednej chwili znaleźli się przy brzegu, w jednej chwili zostali przeniesieni do miejsca, do którego mieli płynąć.

Więc tak przeniesieni, tak porwani, że **Chrystus przyjdzie do tych, których chce, którzy chcą Go, przyjdzie i zaistnieje w nich i ich przemieni, sobą przemieni, w Siebie przemieni. I przestaną być tą materialną istotą, będą istotą całkowicie duchową, tak jak Chrystus zmartwychwstał, tak wszystko też przemieni się w człowieku.** A ktoś powie, że to jest nieprawda? Nie ma nikogo kto by mógł powiedzieć, że to jest nieprawda, ponieważ Chrystus zmartwychwstał i jest to prawda i powiedział: *będziecie jak Ja, a Ja zaświadczam wam o tym, że będziecie jak Ja.* Więc tutaj **uświadamiamy sobie tą ogromną potęgę ufności, która jest w naszym całkowitym zasięgu, a przez to że jest w całkowitym naszym zasięgu, już zostało nam dane spełnienie Modlitwy Pańskiej.**

I od nas zależy czy będziemy chcieli aby ona się w nas spełniła, czy ona w nas w pełni znajdzie swoje miejsce. Czy w nas znajdzie swoje miejsce Ten, do którego wołamy: *Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje, przyjdź królestwo Twoje, bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi, chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj i odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie, ale nas zbaw ode złego.* **To wszystko jest w naszym zasięgu przez ufność Bogu, aby to się spełniło, aby to się stało, więc ona jest dana nam, abyśmy się stali człowiekiem niebiańskim,** bo człowiek niebiański właśnie jest taki. A te osiem wersetów jest także ośmioma filarami, które Chrystus objawił, a te osiem filarów jest filarami świątyni Bożej, jak to powiedział św. Jan: „ *I byłem w niebie i świątyni nie widziałem, bo On sam, Bóg jest świątynią*”. A te osiem filarów to jest sam Bóg, to jest Jego święte imię, to jest królestwo, to jest wola Jego, to jest On, który jest pokarmem dla wszystkiego, to jest miłosierdzie samo, które wszystkiemu wybacza, to jest Ten, w którym pokładamy nieustannie nadzieję i broni nas przed upadkiem i w Nim doznajemy wszelkiej opieki, zbawienia i spokoju i pełni. On jest tym całym porządkiem, na którym zbudowane jest całe niebo, to jest cały porządek. **Modlitwa Pańska objawia cały porządek, na którym jest zbudowane całe niebo.** *Ojczy nasz, który jesteś w niebie, święć się imię Twoje* – tam jest całe niebo jest zbudowane ze świętego imienia. I królestwem Jego jest wszystko i wola Jego utrzymuje to w doskonałym stanie i On sam, który jest pokarmem dla wszystkiego trwa, i miłosierdzie które jest mocą zapieczętowania tego w swoich miejscach i pełne bezpieczeństwo, pełna radość, pełna ufność, przez którą tam istniejemy, tam całkowicie znajduje swoje spełnienie. I tam jest nasz dom, w którym doznajemy pełnego zbawienia od złego, tam jest nasze miejsce. Na tym zbudowane są wszystkie filary, to są wszystkie filary, to jest zasada, to jest prawo.

Przejdźmy do praktyki i prosimy Ducha św. aby stało nam się to co Bóg nam daje, a już właściwie nam dał, jak mówi św. Jan: „ *a ufność nasza polega na przekonaniu, że gdy prosimy Boga zgodnie z Jego wolą Bóg nam to daje, a właściwie to już otrzymaliśmy, bo Bóg już to*

nam dał". Dwa tysiące lat temu już nam dał, dał nam, nieustannie nam daje abyśmy mieli w tym swój udział, ponieważ **nie my pokonujemy siebie, ale to On pokonuje nas przez to, jak bardzo Jemu się oddajemy i ufamy wedle człowiek się nie może zbawić to Bóg zbawia**. To On jest w nas mocą, całą potęgą w nas, która objawia się w ośmiu wersetach Modlitwy Pańskiej.

MEDYTACJA

Ufność to stan, który nie wynika z naszego umysłu, z naszego rozumu, on wynika z naszego serca. W naszym sercu jest ufność, jest, ona po prostu tam jest. Ufność to jest natura dziecka, w dziecku ufność jest naturalną rzeczą, naturalnym stanem, dziecko po prostu ufa, ufa Bogu z całej siły.

Tak przypomniały mi się rybki, małe rybki, są takie rybki, które skrywają się w paszczy u ojca, u ryby-ojca i one mają ogromną ufność, bo wpadają do paszczy ojca i wiedzą, że nie zostaną zjedzone. One tam mieszkają i czują się tam najbezpieczniej mimo, że tam są wielkie zęby, które mogą je zjeść, ale one są niebezpieczne dla innych rybek, dla nich nie. To ufność.

Proszę Ducha św., aby obudził w was miejsce ufności, to które jest udręczone, umęczone, niespokojne, niewłaściwie traktowane, odrzucone, aby ono stało się mocą waszego wzrostu, jedności z Bogiem.

Ufność w nas zdradza się coraz głębsza, gdy wołamy do Boga Ojca, Chrystusa Pana, Ducha św. *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*, czyli w nas ufność budzi się kiedy pokładamy ufność i nadzieję w Chrystusie. On w nas ufność tą pobudza, zdradza i czyni aktywną, abyśmy właśnie przez wołanie *nie dopuść abyśmy ulegli pokusie* stawali się ufnymi, a przez ufność wierzącymi.

***Nie dopuść abyśmy ulegli pokusie i zbaw nas ode złego* - wołanie budzi w nas ufność, abyśmy mieli udział w to zapewnienie, że w Nim będziemy obronieni całkowicie od złego i nie ulegniemy pokusie, ponieważ On nie dopuści do tego, kiedy Jemu w pełni ufamy.**

Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy winy naszym winowajcom – tutaj mając tą świadomość, gdy zanurzamy się całkowicie w Chrystusie, mamy świadomość, że grzech nas już nie dręczy ponieważ On wziął go na siebie i **jak bardzo Jemu ufamy, tak bardzo On pokonuje w nas wszelki lęk i niepokój i wszelkie udręczenie wynikające z grzechu**, ale tylko wtedy kiedy Jemu ufamy, czyli wołamy: *Odpuść nam nasze winy jako i my odpuszczamy naszym winowajcom i nie dopuść abyśmy ulegli pokusie*. *Nie dopuść* czyli mając świadomość tą właśnie, że On jako jeden człowiek, jak to mówi św. Paweł: *przez jednego przyszła śmierć, przez Adama i przez jednego przyszło wybawienie* (list św. Pawła do Rzymian rozdział 5 werset 18). Chrystus jest Tym, który pokonuje grzech, a my będąc w Nim, przez ufność Jemu w zanurzeniu, mamy udział w wybaczeniu i w zwycięstwie.

Duch św. jest dany nam przez Jezusa Chrystusa, Ewangelia według św. Jana rozdział 14 mówi: *A Moje odejście dla was jest korzystne, ponieważ przyślę wam Parakleta-Ducha św.,*

który wam przypomni, nauczy i objawi co już powiedziałem, zadba. Więc Duch św. przypomina nam i uczy, daje nam siłę ufności, oddania i umocnienia. On jest naszym poznaniem, On jest mądrością, On jest rozumem, radą, męstwem, umiejętnością, pobożnością i bojaźnią Bożą. Jak powiedziała św. Faustyna, bojaźnią Bożą, to oznacza, mówi św. Faustyna: „a Bóg Mnie wziął w swoją opiekę, więc nie ja boję się zła, ale niech się zło boi mnie, bo we mnie jest Ten, który jest zwycięzcą, uzbroił mnie w pełni, dał mi miecz obusieczny i zbroję, tak że niczego się nie lękam, ale niech się zło lęka, mnie się lęka. Niech się lęka Chrystusa bo jestem z Nim zjednoczona, On jest we mnie a ja jestem cała Jemu oddana”.

Przez ufność, przez którą Bóg Ojciec do nas przemawia, Duch św. w nas jest nieustannie, otwiera, wzmacnia, umacnia, przychodzi do nas taki głos, takie objawienie, taka droga, taka postawa, gdzie Chrystus mówi: *przychodzi do nas Ojciec ze swym świętym imieniem i królestwem swoim i wolą swoją i karmi nas samym sobą i obdarza miłosierdziem, abyśmy miłosierni byli i żebyśmy tych, którzy są słabi umacniali i żebyśmy pokazywali drogę do zbawienia, drogę do wybawienia, drogę wolną od złego. A tą drogą jest sam Ojciec - zbaw nas od złego.*

To przez ufność w nas powstaje właśnie ta obecność Boga, która w taki sposób się objawia: Ojciec przychodzi swoim świętym imieniem i królestwo przynosi i wolę swoją i karmi nas sobą i miłosierdzie całe nas przenika, abyśmy byli miłosierni i umacniali, podnosili wszystkich tych, którzy są słabi, abyśmy ukazywali im drogę do zbawienia, drogę do Prawdy, samego Ojca, który zbawia nas od złego. Czyni nas i w nas tą postawę i siłę On sam, bo to jest Jego natura, abyśmy się takimi stali i stawali nieustannie.